

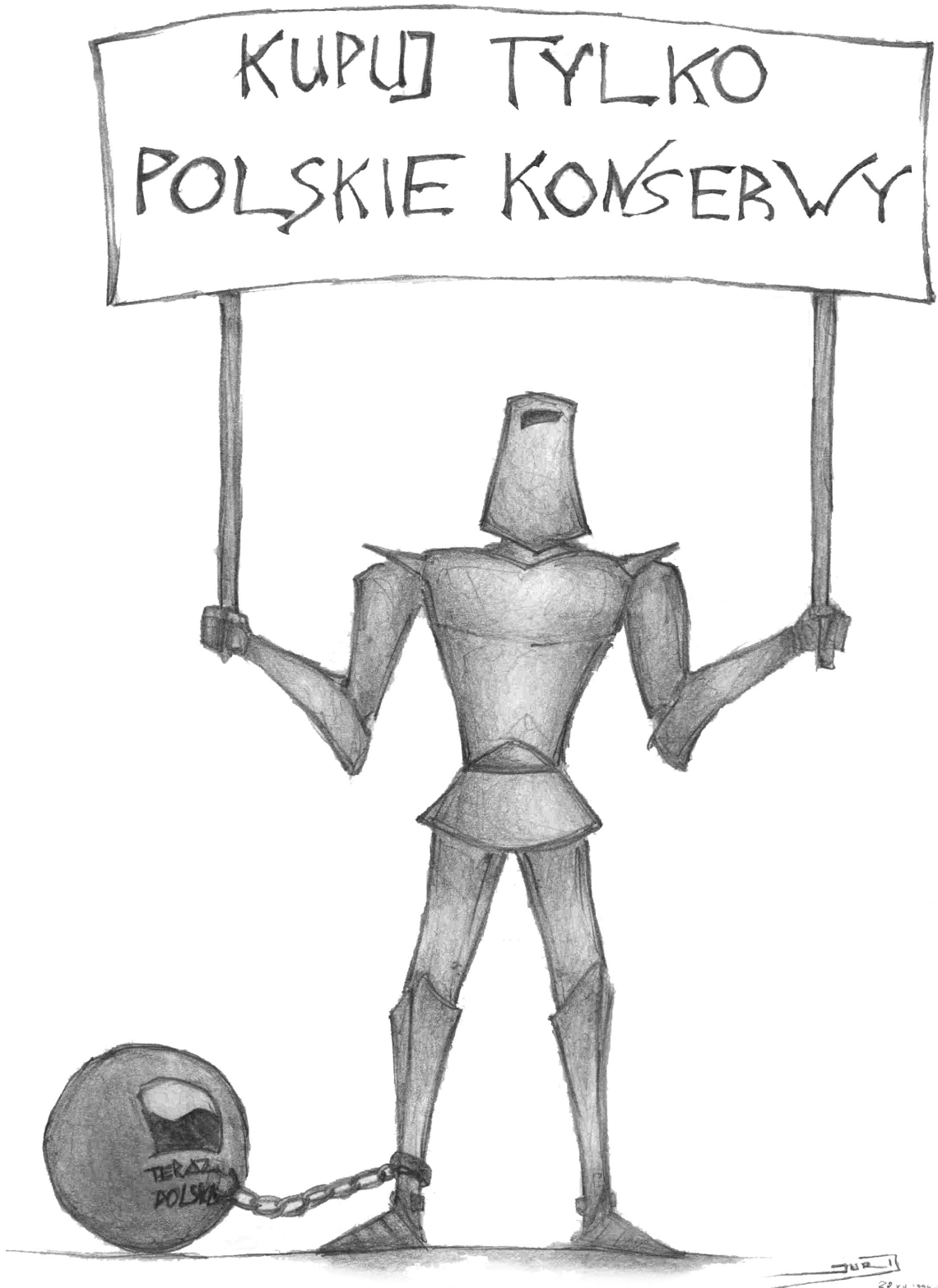
Nr 11 (5)

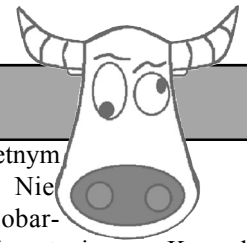
# Δnyten Mlek

Styczeń 2001

Gazetka dla każdego Hoffmaniaka (i nie tylko)

cena 1 zł





## Wstępniak x2 (czyli podwójny)

Witam wszystkich czytelników z "Hoffmanowej" i "Staszica". Ponieważ ten numer ukaze się w dwóch szkołach (wyżej wymienionych), chciałabym osobno zwrócić się do czytelników Kuriera i Anytena.

Wielcy z IX LO! (wy pierwsi, bo ta część jest Anytenowa) Mimo kilku niechlubnych opinii na temat stworzenia numeru łączonego,

Kurierowo – Anytenowego (że niby Anyten się sprzedaje albo robi wszystko, by nowy numer wyszedł w ilości stron większej

niz 10 itd., itd.), jednak zdecydowałam się na zrobienie ww. (niekomercyjnego) przedsięwzięcia. Doskonale rozumiem, że "Hoffmanowa" "Staszicem" nie jest (choćby w związku z różnicą płci) i możecie nie mieć ochoty czytać na temat nie-swojej szkoły. Ale z drugiej strony, należy być otwartym na opinie, poglądy i kierunki myślenia ludzi z innych

środowisk (w tym wypadku ze "Staszica"), a nie kisić się wyłącznie we własnym sosie! Dlatego też, Drodzy Państwo, prezentujemy (ja i naczelny Grabowski) twórczość ludzi, którzy w tym miesiącu napisali do Staszic Kuriera. I myślę, że pomysł zły nie jest, nie?

Po wyjaśnieniu obecnego stanu rzeczy,

nia, będzie świetnym naczelnym. Nie miałam serca obarczać naszego niezastąpionego Konrada jeszcze jedną funkcją – biedaczysko, już ma co robić. Sawix – jw. Ale póki co, jeszcze pierwszy miesiąc tego milenium JA jestem naczelną.

Dzięki za wytrzymanie ze mną tyle

### PODZIĘKOWANKA ODREDAKCYJNE

- **Adamowi "Juriemu" Gąsiewiczowi** za stworzenie wystroju graficznego gazetki
- **Hance Szuszkiewicz** za bycie superkorektorem biurowym,
- **Ryskowi** za wszechmogącą obecność i za bycie całodobowym popychaczem różnych spraw,
- **Skavenowi** za najlepszy marketing (bez Ciebie sprzedalibyśmy znacznie mniej, oj znacznie...).

chciałabym powiedzieć coś jeszcze. Otóż ten numer jest ostatnim, który został stworzony pod moim kierownictwem. Cóż, matura zbliża się wielkimi płetwami, a ja jeszcze w basenie... Niestety bycie naczelnym sprawą tak prostą nie jest i pochłania dużo energii, dlatego nie mogę już w pełni się tym zajmować, choć bardzo bym chciała. Już

teraz przygotowuję do tej funkcji mojego zastępcę, który na pewno po krótkim kursie szefowa-

miesiący. Mam nadzieję, że po mojej dymisji Anyten nadal będzie się miał (a może nawet lepiej?). Pa, pa!

A teraz przyszedł czas na gości ze "Staszica" (my jesteśmy nimi w drugiej części gazetki...nie ma tak dobrze!): Zdrawstwuście moi mili! W sumie nie bardzo wiem, co mogę do Was napisać, chyba tylko: przeczytajcie nasze teksty. Mam nadzieję, że choć trochę będą się Wam podobać (jeżeli tak, to eksperyment się udał). Jeżeli nie, to trudno – ostatni raz trzymacie w łapach Mleka. Jednak mam nadzieję, że będzie inaczej. Do lektury!

**Qczyna**

(naczelną przełomu wieków; ba! nawet tysiącleci!)

### ODREDAKCYJNE PRZEPROSINY

Chcieliśmy bardzo przeprosić Hanke Szuszkiewicz, za to że w zeszałym numerze pochwaliliśmy się, że był on niby przez nią sprawdzany. Jednak takie było tylko założenie. Niestety z powodu napiętego planu wydawczego ostatniego numeru nie powędrował on do korekty, ale bezpośrednio do xera.

Tak więc wszystkie błędy są tylko i wyłącznie z naszej winy!

## Co w szkole πszczy?

Jakiś czas temu Anyten i Staszic Kurier nawiązały współpracę. Ostatnio współpraca zacieśniła się, w wyniku czego powstał dziwny twór (który właśnie macie w ręku). Połowa artykułów pochodzi od ludzi z Hoffmanowej, a połowa ze Staszica. Pomysł ciekawy (ciekawe czy się sprawdzi). 13.miało miejsce zdarzenie bardzo ważne dla Hoffmaniaka. O godz. 10<sup>45</sup> w Warszawie na ul. Lotników 42/46 została wręczona nagroda za pracę pedagogiczną. Otrzymał ją Witold Andrzej Łucznik. Po ceremonii wręczenia odbył się wykład (temat: "Błyski gamma"). Gratuluje i życzę dalszych sukcesów.

W dniach 16 i 17 (wtorek, środa) odbędą się (lub odbyły się – nie wiem, kiedy to przeczytacie) rady klasyfikacyjne klas nie-IV. W tych dniach lekcje będą skrócone do 35 min. (przerwy do 5 min. + 20 min. przerwa długa)

Zebrania semestralne rodziców klas nie-IV odbędą się 18 (czwartek). Obecność obowiązkowa. W tym dniu lekcje również będą skrócone (jw.)

Dla niezorientowanych podaję, że ferie zaczynają się 19.01 (sobota), a kończą 4.02 (niedziela). Do szkoły przychodzimy 5.02 (poniedziałek)

Po feriach rozpoczyna się drugi semestr. Znaczy

to, że już tylko niecałe 6 miesięcy do wakacji :)

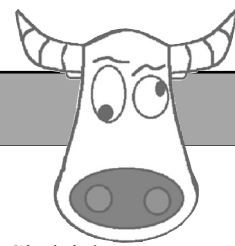
Klasy IV za 3.5 miesiąca mają "najpoważniejszy egzamin w życiu". Przed takim stresem trzeba się wyszaleć. Studniówka odbędzie się 9.02.2001 (piątek)

**Sawix**

**Autorzy tekstów do tego numeru to:**  
**magdóha - Magda Rogowska**  
**Rysieq - Ryszard KostECKI**  
**Maciek Rojek**

W tym miesiącu do redakcji dołączył ktoś nowy - P, który zasłynął wcześniej jako autor Youkiego. Dziś zajmuje się głównie ściganiem autorów

**W tym miesiącu redakcja składa się z:**  
**Karolina "Qczyna" Kuczyńska 4D - redaktor naczelny**  
**Konrad "Groch" Grochowski 2C - redaktor składacz**  
**Marcin "Sawix" Sawicki 3C - marketing men**  
**Paweł "IT" Lubowiecki 3D - ścigacz**



**Ryszard Kostecki**  
przedstawia  
**Ostatni na świecie**  
**dramat napisany w**  
**zeszłym tysiącleciu a**  
**jednocześnie pier-**  
**wszy na świecie dra-**  
**mat napisany w obec-**  
**nym tysiącleciu...**

#### PROLOG

GŻEGOŻ: Kopać  
leżącego to  
niehonorowo, ale bez-  
piecznie.  
LENIN 95: Chyba, że  
kopiesz nagą duszę,  
towarzyszu.  
GŻEGOŻ: Wprawdzie  
nie jestem pruderyjny,  
ale rozebrane dusze (w  
odróżnieniu od ciał)  
napawają mnie  
wstrętem, zwłaszcza,  
gdy są włochate.  
LENIN 95: Rozumiem,  
towarzyszu.

#### AKT I

GŻEGOŻ: (*wściekły,*  
*wchodzi na scenę z*  
*młotkiem*) Przecież  
mówiłem, że nie lubię  
golizny!  
AUTOR: Przepraszam  
towarzyszu.  
(*niestety... na Gżegoża*  
*spadła kurtyna, łamiąc*  
*mu kręgosłup. Pogrzeb*  
*w sobotę o 12.00. Psy*  
*prosimy wprowadzać*  
*na smyczy*)

AKT I, wersja 2.01

ŻYRAFA PUNK: Joł  
men, towarzyszu.

ANTENA: Witaj, o  
boska.

ŻYRAFA PUNK:  
Siemanko, Antie, łaj  
nie byłaś na impreze  
wczoraj, towarzyszu?

ANTENA: Ojciec mój,  
Zelós Gromowładny,  
prosił mnie, abym na  
uczcie z okazji jego  
święta wzięła udział,  
przeto woli jego nie  
sprzeciwiając się,  
pozostałam...

ŻYRAFA PUNK: Oł,  
men, to sie zabawiłaś.  
A ja tu siem... ten  
tego... no... ajm bor-  
ing, towarzyszu.

A N T E N A :  
N i e p r a w d z i w i e  
s u p o n u j e s z .  
Napotkałam bowiem  
na tej pamiętnej uczcie  
Tyfona, syna Rei.

ŻYRAFA PUNK: Hie  
hie... yyyyyy... hie  
hie... yyyyyy... Breja i  
Syfon! Kulne xyfki  
majom to twoje  
k u m p e l s t w o ,  
towarzyszu.

ANTENA: Ale siła i  
moc ich wielka i  
szkodę uczynić mi  
mogą konszachtami  
swoimi...

LENIN 95: ...z Ciemną  
Stroną Mocy?! Ach ten

Skywalker! Niech ja  
go dopadnę!... Niech  
mocz będzie z Wami,  
towarzysze!  
AKT II

BRUEGHEL: ...  
(*maluje "Pojedynek*  
*karnawału z postem"*)  
TAJWAŃSKI ROL-  
NIK: ... (*orze ziemię w*  
*blocie, a nicienie*  
*(które, jak wiadomo,*  
*należą do obleńców)*  
*przebijają mu się przez*  
*skórę do krwiobiegu...)*  
NEWTON: ... (*dostał*  
*w łeb wysokocukrowym*  
*produktem spożywczym*  
*pochodzenia roślin-*  
*nego o kształcie*  
*zbliżonym do kulistego*  
*i teraz ma guza*)  
JULIUSZ CEZAR:  
...(*ćwiczy lapidarność*  
*stylu*)

AKT III  
(*Głębinę Sedesu...*  
*ehm... przepraszam...*  
*Hadesu (znowu żeście*  
*kartki pomylili! Nie*  
*widzicie, że program*  
*idzie na żywo?!))*

BEN ZEN: 137, 137,  
137...

MICKIEWICZ: 44, 44,  
44...

BEN ZEN: 137!

MICKIEWICZ: 44!

BEN ZEN: **137!!!**

MICKIEWICZ: **44!!!**

OBYDWAJ: Pif! Paf!

BEN ZEN: 138, 138,  
138...

LENIN 95: Ależ  
towarzyszu, co  
towarzyszu?...

AKT IV  
(*fabryka żelazek*)  
KONRAD: Daj mi  
rząd dusz!  
HENIO: (*podaje mu*  
*rząd dusz*) Masz!  
KONRAD: Oh!  
HENIO: Hoh?!  
KONRAD: Oł!  
OBYDWAJ: Hoh-Oł!  
CHOCHOŁ: (*wbiega*  
*na scenę*) Kto mnie  
wołał? Czego chciał?  
(*z Chochola wychodzi*  
*Witkacy, po czym*  
*wiesza się na sznurze,*  
*jednocześnie strzelając*  
*sobie w głowę. Na*  
*podłogę spadają krople*  
*krwi... Wtem kropelki*  
*te zlewają się w jedną*  
*kałużę. Z kałuży wyras-*  
*ta Wyspiański, który*  
*biegnie na wesele swo-*  
*jej prawnuczki...)*  
SIUDYM: Czyśta  
powariowali ?!

#### AKT V

MAGDA: (*śpiewa*  
*znaną piosenkę ludową*  
*(autorstwa pewnych*  
*kobietów (dawno*  
*dawno temu, bo w*  
*zeszłym tysiącleciu)*  
*na rytm marsza albo i*  
*nie*)

Siedziałem pod  
mostem

Nie miałem co jeść  
Poszedłem do sklepu  
Kupiłem chleb  
Chleb był niedobry  
Bo kokosowy  
A potem był tylko  
belt...

CHORUS:  
Zabeltałem się na  
śmierć

Nie zostało po mnie  
nic

Pochowali mnie pod  
mostem

Gdzie zawsze  
chciałem żyć

SUBCIOR:  
Eeeee?... Heeee!...

#### AKT VI

REKLAMA: Guma  
orbit dla dzieci bez  
cukru

DZIECKO Z  
CUKREM: Poproszę!

REKLAMA: Za mało!

DZIECKO Z  
CUKREM: Poproszę!

REKLAMA: Za mało!

DZIECKO Z  
CUKREM: Mama! On

mi zablal i nie da!

REKLAMA: To ja  
przepraszam.

Po reklamie następuje  
przerwa na spisanie  
nazwy sponsora. **CDN**

## Recenzja

Niedawno obejrzałem film "Poznaj  
mojego tatę". Reżyserem tego dzieła jest  
ten sam człowiek, który reżyserował  
obie części "Austina Powersa" - Jay  
Roach. Podczas gdy tamte filmy raczej  
mi się podobały, to ten raczej wzbudzał  
litość niż śmiech. Nieco lepszej komedii  
spodziewałem się po tym reżyserze oraz  
po Robercie De Niro i Bobie Stillerze  
("Sposób na blondynkę").

Bob gra tutaj nowojorskiego pielęgniarza  
pochodzenia żydowskiego, który  
wpada na pomysł, iż przed zaręczynami

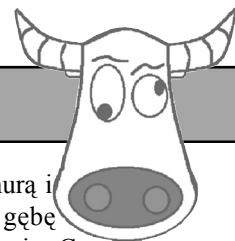
warto by poprosić ojca dziewczyny (De  
Niro) o zgodę. Okazuje się, że ojciec,  
emerytowany pracownik CIA, jest  
niezwykle wymagający i zasadniczy.  
Wszelkie wygłupy w filmie bazują  
właśnie na nieudolnych i rozpaczliwych  
próbach zaimponowania tatusiowi.  
Oczywiście okazuje się, że ojciec i tak  
nie ma zamiaru zgodzić się na żadnego  
kandydata, tylko automatycznie wszyst-  
kich skreśla.

Ogólnie rzecz biorąc "Poznaj swojego  
tatę" to cienki film. Gagi są po prostu

śmieszne (w jak najbardziej negaty-  
wnym znaczeniu) i prymitywne.  
Dodatkowo wkurzyło mnie to, że przez  
całe dwie godziny z hakiem czekałem na  
jakąś międzynarodową aferę  
szpiegowską albo przynajmniej dobrą  
strzelaninę, a tu nic. Ciągłe tylko przele-  
wające się szambo i obryzgujące wszyst-  
kich g\*\*\*\*. Naprawdę nie ma sensu  
wydawać Chrobrego tylko po to, żeby  
zrazić się do De Niro. Gorąco odradzam.

VIVA LA REVOLUCION!

**Maciek Rojek**



## Prof. Stanisław Archanowicz:

“Kawa bez cukru, czy herbata bez cukru jest jak “Dynastia” bez Alexis...”

“Mitologia to łatwa. Paru tych bogów znać i wiedzieć, kto się z kim łądaczył- to cała mitologia.”

“No, będę pytał, ale to będzie intelektualna przyjemność. To będzie swoista frajda intelektualna!”

“Ludzie otyli są spokojni. Dlaczego...? Bo złość ma się gdzie rozejść!”

“Ja się zbliżam do kształtu idealnego. Co to jest kształt idealny...? Kula, słusznie!”

“Poziom cukru w moich komórkach rośnie. Ale Pan Bóg powie “Stasiu, stop, stop!!!” ”

“Ja się żonie nie przyznaję z tej ułomności, ale ja bardzo lubię słodycze!”

“No, mnie dużo brakuje, ale ja jestem chłopaczyna cherlawy...”(porównując się do Arnolda Schwarzeneggera)

“...Ale wy się musicie rozsmakować intelektualnie w przedmiocie...”

“Jasio bierze całówkę i z pewnym błędem pomiarowym mierzy...bo pan Jasio jest po kilku piwkach, to mu te cyferki migają...”

“Siedzicie jak te trusie...”

“Ciesz się, że mnie młodzież popiera!”

“Stoi taki młodzieniec płci obojga, z plecakiem na plecach i dźga mnie tym plecakiem w okolicy mostka. No, ale cóż ja mogę zrobić? Nic, nic!!!”

“Skarzył się ten pan, że się ta pani pcha. Na to ona: “ Ja się nie pcham, ja oddycham!” ” (opis sytuacji w metrze)

“Ja jestem w ogóle... jak idę, to podśpiewuję...”

“Polacy mają naturę bycia nerwicowo-wesołymi lub ponurakami.”

(oglądając tematy w dzienniku)“Taaak... ciekawe rzeczy się uczycie w tych szkołach...”

(do klasy o nieobecnej Monice): “Jeśli chora, to nawiedzać, jeśli umarła, to grzebać”

“-Wiecie, jakie jest Twierdzenie Pitagorasa?”

-...

-W trójkącie małżeńskim żona ma ten atut, że mąż jest osłem do kwadratu...”

“Ja jestem pełen uznania i podziwu dla twórczej pracy rolnika...”

(o swoim psie - jamniku, który nawiasem mówiąc jest rodzaju żeńskiego...): “Żadna kobieta mi tak z miłością w oczy nie patrzyła jak ten

pies...”

“Jak uniknąć grypy? Nie całować się w przeciagach.”

“Jak uniknąć AIDS? Nie łądaczyć się, to się wirus nie przyczepi...”

“Dlaczego wy macie osobowości pesymistyczne?...”

“ “La donna est mobile”- jak to śpiewają w jednej piosence... Dobrze, wróćmy do mejozy...”

“Historia to łatwa. Od wojny do wojny. A każda wojna to o kobietę. Tylko trzeba wiedzieć, jaka wojna do jakiej kobiety. I to tyle...”

“Pralka pierze, ja se leże...”

“Chłop śpi, a żytko samo rośnie...”

## Prof. Danuta Barwikowska:

“To był agregat! Czego on nie robił, żeby nic nie robić...!”

## Prof. Anna Stanke:

“Ziemia zaiwania dookoła Słońca”

“Obliczyć, gdzie spotka się pies z zającem i będzie małe morderstwo...(tu nastąpiły obliczenia) Po czasie 5s tamten go zeżre. W odległości 60m pies dokona morderstwa na zającu. Nawet ślady futerka nie zostaną...”

“Ogłoszenia parafialne: za tydzień doświadczenie.”

“W cjantach mierzy się mądrość. Milicjant ma bardzo mało cjantów...”

“Wrzaskuny jedne...!”

“... Czy ja mówię <seksualnym>?! Popędem siły!!!”

(tłumacząc III zasadę dynamiki): “Jak on nacisk, to tu - odcisk...”

“... I tu się zacznie szopka!...”

## Prof. Andrzej Dusiewicz:

“Wielu Ptolemeuszy było lekko fiśniętych...”

“W późniejszym okresie założyli portyki w kratkę”

“Juliusz Cezar robił fajne igrzyska”

“Są w każdym szanującym się mieście krainy latających noży...”

“Każdy szanujący się Rzymianin dwa razy pomyśli, zanim ucieknie do Celtów...”

“Chlapnąć na farbach... chlapnąć farbą na tarczach ten znak...”

## Gdzieś wycytane:

“Jeśli masz tak zwany zły okres, nic ci się nie udaje, wszystkie plany i zamierzenia biorą w łeb, to nie klnij, nie płacz, nie narzekaj, ale spójrz w lustro i

zobacz, jaką ponurą i skrzywioną gębę obnosisz po świecie. Czy jest wart czegoś dobrego człowiek o takiej gębie?”

## Prof. Słojewski

“Na Wenus jest bardziej suchszej niż na Merkury”

- Z serii ciekawe pytania związane ściśle z geografją:

Prof.(do koleżanki ): Ile ścian widzisz?

Ona (z powątpiewaniem): yyy...jedną?

Prof.: Oj chyba więcej! (profesor zawsze ma rację)

- W drugiej klasie będziemy mówić o ukształtowaniu Ziemi, w trzeciej klasie o Polsce...(z sadystycznym uśmiechem) jeśli oczywiście dojdziecie do trzeciej klasy.

Prof.: Do planet zewnętrznych należy pięć planet: Jowisz, Saturn, Uran, Neptun.

Ktoś: Panie profesorze to są cztery planety.

Prof.: No przecież mówię pięć planet: Jowisz, Saturn, Uran, Neptun.

Cała klasa: Panie profesorze to są CZTERY planety!

Prof.: Nie, pięć!

Ktoś wstaje i pokazuje na palcach: Jowisz, Saturn, Uran, Neptun.

Prof.: No niech wam będzie.

## P.Prof. Wanago:

“Napiszcie to, żeby jak najlepiej zapomnieć”

“Podwyżkę trzeba podwyższyć.”

“Marta odpowiada: Reszta komórek się deportuje.”

Oraz fragment klasówki pewnego kolegi:

“Kiła objawia się puchnięciem narządów i bólem gardła”

## P.Prof. Cywińska

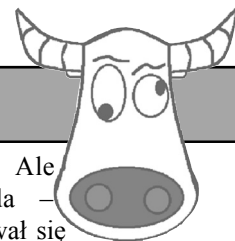
“Nie ruszaj ręką na baczność, nawet, jeżeli by patyki z nieba leciały”

“Nie oglądaj się na dziewczyny na baczność”

Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy podzielili się z nami swymi cudownymi notatkami z lekcji. Tym razem mieliśmy tak wiele "zgłoszeń", że nie dało by się wymienić wszystkich, którzy brali udział w stworzeniu tych wyjęzyczeń.

**Redakcja**

## Bajeczka



Ten wieczór zapowiadał się naprawdę ciekawie. Dzieci zaraz po dobranocce szybko się umyły, raz d w a wskoczyły do łóżka i czekały na przyjsię babcu, która jak co wieczór miała opowiedzieć bajeczkę.

- Gdzie ta starucha? – spytał najstarszy chłopczyk imieniem Piotruś.

- Pewnie żnowu żgubiła ziemi. – powiedział mały Jaś.

- Zaraz przyjdzie – odezwała się Jola – o już tu jest.

- Witajcie kochane wnusie, jeszcze nie śpicie?

- Nie.

- Co???

- Mówimy, że NIE!!! – wrzasnęły dzieci.

- Głucha peja – powiedział Piotruś.

- Wyrażaj się gnojku!

- Przepraszam babcu, myślałem, że nie słyszysz.

- Cio dziś będzie zia bajka.

- O trzech małych, głupiutkich świnkach i straszym

krwiożerczym wilku – zażartował Piotruś.

- Nie! – przestraszyła się Jola – babcu każ mu przestać.

- Najlepiej zamknijcie się wszyscy, kochane wnusie i słuchajcie bajeczki.

- Dobrze.

- Cisza, powiedziałam.

- Już, już.

- Zamknij się wreszcie bo ci przyleje, zrozumiano?

- Babcu nie krzycz na Jasia

- Jola stanęła w obronie brata.

- Mów babcu – uspokoił wszystkich Piotruś.

- Dawno temu, za lasami, za górami mieszkali . . .

- Żnowu zaczyna mała oryginal... Auu, za co to . . .

Dobra jestem cicho.

- No więc, za górami, za lasami, za siedmioma górami ...

- Babcu?

- Co żnowu Jasiu?

- Czy to doleiko śtąd.

- Tak, cholernie daleko.

Teraz słuchajcie i nic nie mówcie. Gęba w kubel, kapewu.

- Babcu szybciej, bo muszę siusiu. – krzyknęła Jola.

- To idź, a reszta słucha.

- No więc, wiecie gdzie i wiecie kiedy, żył sobie pewien drwal...

-...który w nocy mordował pasterzom owce.

- Alie ż ciebie klietyń, owcie? Choli jesteś, on poliował na klóliki.

- Dużo straciłam – wróciła Jola.

- Nie, siadaj. No, więc ten drwal miał piękną córkę, którą bardzo kochał...

- Pedofil, czy co?

- Zamknąć jadaczki, bo wam zęby wybije.

- Biabcu, alie ja jeście nie mam ziębiów.

W tym momencie rozbrzmiało coś w rodzaju BUM CIUM RUM.

- Babcu Jasio już chyba nie oddycha – zauważył Piotruś.

- A to dobrze, nie będzie nam przeszkadzał, a i tak by nie zrozumiał mojej bajeczki.

- Co było z córką drwala? – spytała ciekawa Jola.

- No więc ta córka, a właściwie zapomniałam, o czym to ja chciałam mówić? Ale zdaje się, że nie miałam pomysłu.

- Ale szkoda – odezwał się dotąd zakneblowany Mikołajek.

- Jak się uwolniłeś wnusiu? – spytała zaintrygowana babunia.

- Gdy mnie wiązałaś wypadły ci zęby, które potem wykorzystałem do przecięcia więzów.

- Zawsze mówiłam, że jesteś sprytny. Oddaj mi zęby.

- Proszę. I twoje sztuczne oko.

- O, dzięki, nie zauważyłam kiedy wypadło.

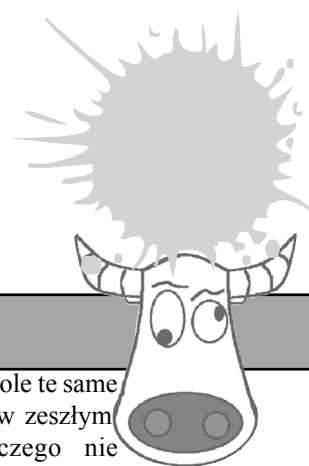
- Chodźcie zobaczymy może jest coś inteligentnego w telewizji. – zaproponował Piotruś.

- Chyba lecą "Kiepscy".

- Ja chcę "Anioła".

- Oj, zamknij się, kochana wnusiu.

II



## Koniec Wieku

Hasła milenijne towarzyszą nam już od ponad roku. A to dlatego, że wg niektórych wejście w nowe tysiąclecie miałoby nastąpić w dzień sylwestrowy roku pańskiego 1999. W końcu powszechnie wiadomo, że rok 2000 należy jeszcze do wieku poprzedniego, ale dlaczegożby nie zbić fortuny na przyjęciach, wyjazdach czy nowych kreacjach już rok wcześniej?

Dlatego właśnie dzięki reklamowym zagrywkom przechodzimy w nowe tysiąclecie nie jeden dzień (dzień sylwestrowy roku 2000), ale ponad 365! Oczywiście należy też wziąć pod uwagę przygotowania do tego jedyne w swoim rodzaju wieczoru, które trwają co najmniej miesiąc - trzeba przecież odpowiednio wybrać lokal, potrawy i przyjaciół z którymi zakończy się wiek XX. A jeżeli organizuje się imprezę w

domu, to przecież trzeba kupić milenijne balony, milenijne kubki i milenijnego szampana! Nie będę już wspominać o milenijnej bieliźnie, którą powinien mieć na sobie każdy szanujący się człek końca tysiąclecia.

I właśnie w taki sposób w następne tysiąc lat wchodzimy już od czterystu dni...

Przygotowania (za pierwszy i drugim razem) były tak gorączkowe, jakby zmiana dat naprawdę odmieniała ludzkie życie. A w samego sylwestra wszyscy o północy skrętnie składali sobie życzenia z nadzieją, że same się po prostu spełnią tylko dlatego, że zostały wypowiedziane w ten jedyny, milenijny wieczór. Lecz niestety, życie nie zmieniło się tak po prostu. Cały czas tata jeździ starym polonezem, mama pracuje w biurze za marne pieniądze a ja sam

mam w szkole te same dwójce, co w zeszłym roku (dlaczego nie zniknęły?).

Kiedy ludzie rozumieją, że magiczne daty i symbole wcale nimi nie są? Że to po prostu wielka maszyna do zbijania pieniędzy, w którą z ufnością ludzie się wkręcają licząc na to, że dzięki przeżyciu wieczoru milenijnego polonez zmieni się w mercedesa? To wszystko jest kolejnym dowodem na ludzką łatwowierność i dobrze działający system marketingowy. Mam tylko nadzieję, że za rok już nikt nie uwierzy w hasło: "2001 – 2002 wejście w nowe tysiąclecie" i nie wykupi z marketu wszystkich balonów informujących o nowym milenium.

**Qczyna**

# Dzika muzyka

## THE OFFSPRING

### „FOREVER AND A DAY”

W tym numerze prezentuję transkrypcję nieco mniej znanego utworu nieco bardziej znanej grupy. O tym wyborze zdecydowały dwie rzeczy. Primo (jak się mówić nie powinno) chciałbym aby ten dział komuś się wreszcie przydał, więc wybrałem dość popularny zespół (ale co do utworu, to nie będę go wybierał po omacku na czworakach. Chcecie komercji, to ja se wsadźcie w przestrzeń kartezjańska, a będziecie ją mieli. Ja wybieram to co mi się podoba, a nie jakieś tam oryginalne psikusy). Drugi punkt to awaria (ave Traq) mojego komputera, z czego wynika, że z nut nici. Będzie surowa tabulatura (dla laików-nic nie znaczące cyferki, o chyba, że zna się utwór), a więc należy się zaopatrzyć w album „Ignition” z roku 92 wyżej wymienionego zespołu. To tyle komentarza. Pozdrawiam wszystkich, którzy zrobią użytek z tej tabulatury, a trochę mniejsze pozdrowienia kieruję do tych, którzy chociaż to przeczytają.

Riff 1 (a i również intro)

```
E+-----+
B+-----6656-----101011110-----55665-----6656+
G+7777--5555-10101010--9-9-9-9-9-5555-44444-7777-5555+
D+7777-----10101010-----5555-----7777-----+
A+5555-----8-8-8-8-----3333-----5555-----+
E+-----+
```

Riff 2

```
E+-----+
B+-----66-56-----1010-1110-----5-665-----6-56+
G+7-7---55-55-10-10---9-9-9-9-5-5---4-444-7-7---5-55+
D+7-7-----10-10-----5-5-----7-7-----+
A+5-5-----8-8-----3-3-----5-5-----+
E+-----+
```

Riff 3x2

```
E+-----+
B+----- (6) ----- (10) ----- (5) ----- (6) -----+
G+----- (5) ----- (9) ----- (4) ----- (5) -----+
D+-----+
A+5---55555-5---5555-8---88888-8---8888-3---33333---3---3333-5---55555--5---5555+
E+-----+
PM.....
```

FOREVER AND A DAY

Look at me while I look at you. Seeing eye to eye is something we can never do.  
You try to tell me what is right. I may not know a lot but I know one thing.  
*If you've got the answer - then i don't want to know.*  
*If you've got the answer - just keep it your own.*  
I wonder why our world is ablaze. Sometimes I speak aloud to hear what people have to say.  
I try to have an open mind but your brain and mouth must not be connected.  
*If you've got the answer - then i don't want to know.*  
*If you've got the answer - just leave me alone.*  
I would be patient but it takes so long. I don't want all this misinformation, all the words that you say  
Lean on me while i lean on you, if we destroy each other. We might save a live or two.  
A little sun, a little shrine. Separate us both by forever and a day. 'Cause I don't want to know.  
*If you've got the answer - then i don't want to know*  
*If you've got the answer - just keep it your own.*  
*If you've got the vision - then i don't want to see.*  
*If you've got the notion - don't waste it on me.*

Riff 2x2 Dźwięki grane na strunach B i G są rozkładane nie zawsze tak samo. Pozostawiam to inwencji własnej.

Riff4x2 Akcent na dźwięki na strunach D i A

```
E+-----+
B+-----6-----10-----5-----6-----+
G+-----5-----9-----4-----5-----+
D+7-----10-----5-----7-----+
A+5-----8-----3-----5-----+
E+-----+
```

Riff3x2

Riff2x2

Riff 5

```
E+-----+
B+-----+
G+10---10---8---8-----+
D+10---10---8---8---8---8---8---8---10---10---10---10---8---8---8---8---+
A+8-8-8-8-8---6-6-6-6---8---8---8---8---10---10---10---10---8---8---8---8---+
E+-----6-----6-----6-----6-----6-----6-----6-----6-----+
E+-----+
```

SOLO(w trakcie riffu 4 granego 2 razy)

```
E+-----+
B+-----10b-10b10b10b-10b---10b-10b10b10b-10b---+
G+-----10---9---10-10h12h14-10-7---10-7---10-888p5---5-5-8p7h8-10/7---7-7-7h10h12---+
D+77777777---8---10-----+
A+-----+
E+-----+
```

```
E+-----10/19-16B15-15-15H15P14-12~~+
B+10b-10b10b10b-10b---+
G+-----+
D+-----+
A+-----+
E+-----+
```

Riff 3x2

Riff 2x6

Zakończenie

```
E+-----+
B+6656h6--+
G+5555---+
D+-----+
A+-----+
E+-----+
```

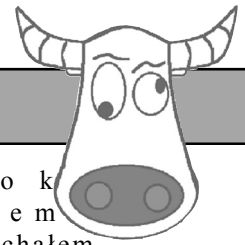
No i tyle tego było. Dodam, że mimo usilnych prób (he, he) nie udało mi się pokazać metrum tego utworu, ale to w końcu tylko zwykła tabulatura.

A przy okazji. Wkraczamy w 21 wiek! No i co z tego? Robotów ni ma, statków kosmicznych ni ma, III wojny światowej ni ma, zagłady ni ma, a ufo... To już inna bajka, a morał z tego taki, że telewizja kłamie. Na przykład według MTV ludzie lubią Britney Spears i ostatnie numery Metallica'i, Kazik dostaje nagrodę i się z tego cieszy (nie powiedzieli, że jej nie zamierza odebrać), a Enrike Plexiglas jest przystojny. Co to ma znaczyć? Prasa kłamie. Wiem o tym. Przecież właśnie leje wodę. Obyczajnie kłamie. Jaki dwudziesty pierwszy wiek? Podobno Chrystus urodził się jakiś czas po swoim urodzeniu. Ogólny wniosek: Zyjemy w bardzo zakłamanym świecie, a więc błędy w tej tabulaturze w porównaniu do całej reszty są niczym. Stąd wynika, że ta tabulatura jest ładna, piękna, dobra, jedyna, poprawna i w ogóle tylko ona jest prawdziwa, tylko ona jest najlepsza. DLACZEGO W TAKIM RAZIE NA MOIM KONCIE W SIECI NIE POJAWIŁY SIĘ ŻADNE ODZEWY CO DO TABULATUR. Nie chcecie? Dobra. W sumie co za różnica za co dostaje pieniądze. A spełnić się będę mógł w sieci. Najprawdopodobniej od stycznia rusza moja strona z moimi własnymi tabulatarami. Może inni mnie docenią. A tak kończą tę delirke, w sieci kablowej Aster City pojawił się nowy program muzyczny – MTV 2. Jest to coś stylu programu VIVA 2, tyle bez rapu i takich tam...

Mój adres:  
Filtth@poczta.fm

Kończę i przypominam o tym, że możecie proponować utwory do tej rubryki oraz zadawać wszelkie dziwne pytania na temat pojawiających się tutaj tabulatur (możecie też zgłaszać poprawki). Miałem jeszcze opisać koncert CRADLE OF FILTH, ale jestem śpiący, muszę się uczyć i nie mam czasu. Może kiedy indziej. CZAU CZAU.

DZIKO



## Kółko wzajemnej adoracji.

Pamiętam wakacje, gdy miałem osiem lat. To był najlepszy okres mojego życia. Właśnie wprowadziliśmy się do nowego domu na przedmieściach. Okolica była spokojna i miła, a sąsiedzi zyczliwi.

\*\*\*

- Cześć nowy – Nita i Michał przyglądali się nowemu sąsiadowi. – Jak masz na imię?

- Kuba.

- Ja jestem Anita, ale rodzice wołają na mnie Nita, ten mały obok to Michał. – Nita była wyższa i na pewno starsza od swego kolegi. Michał był w wieku Kuby.

- Masz rower? – spytał Michał.

- Mam, a bo co.

- Po obiedzie jedziemy nad staw. Mieszka tam Stary Ben, najstrasniejszy z dorosłych. Wszyscy się go boją, a my zakradniemy się do jego domu. Chcesz jechać z nami?

- Chcę. – powiedział Kuba.

\*\*\*

I tak się poznaliśmy. Nita i Michał stali się moimi prawdziwymi przyjaciółmi. Całe lato spędziliśmy razem. Zbudowaliśmy dom na drzewie, jeździliśmy zakradać się do Starego Bena i w ogóle dobrze się bawiliśmy. To były najlepsze wakacje, jakie w życiu miałem. Później było tylko gorzej.

\*\*\*

W ósmej klasie do naszej paczki dołączył Pietrucha. Nowy chłopak na osiedlu, nie mogliśmy zostawić go samego. A wyglądało to miewięcej tak...

\*\*\*

- Sorry, dzieciaki, powiedzcie mi którądy idzie się nad staw. – zaczepił ich nieznanymy.

- Paccie, dorosły się znalazł – obruszył się Michał.

- Daj spokój stary, to jakiś przybłąda.

- Musisz iść tędy. – Nita wskazała nieznajomemu drogę.

- Nita, co ty robisz? Przecież on nie jest od nas.

- Jestem Piotr, mieszkam niedaleko.

- Pietrucha!? – zażartował Kuba.

- Kuba daj spokój, ty też byłeś nowy. – Nita miała rację. Kuba zamilkł.

- Czego szukasz w naszej dzielnicy? – spytał wciąż niedowierzający Michał.

- Wczoraj wprowadziłem się do ojca, będę tu mieszkał. Dziś idę na ryby. Idziecie ze mną?

- Nie! – krzyknęli chłopcy.

- Tak. – powiedziała Nita...

\*\*\*

Michał nigdy nie lubił Pietruchy. Ja w sumie nic do niego nie miałem, ale Michał... No cóż, Pietrucha miał wszystko, o czym Michał mógł tylko marzyć: popularność, kumpli, dobre oceny, panienki i przede wszystkim Nite.

\*\*\*

- Nie lubię go, Kuba, mówię ci, on zabierze nam kiedyś Nite.

- O czym ty mówisz, stary?

- O tym, że któregoś dnia Nita przestanie się z nami zadawać. Już teraz widzujemy się bardzo rzadko. Ten, ten cały Pietrucha on nam ją zabiera.

- Przestań czemu miałby, to zrobić, przecież to nasz kumpel.

- Nie, to nie jest nasz kumpel, przynajmniej nie mój.

\*\*\*

Nie chciałem w to wierzyć, ale Michał miał rację, straciliśmy Nite. Nasze kontakty ograniczył się w liceum. Ona miała nowych znajomych, a raczej znajomych Pietruchy. Spotykaliśmy się z nią czasem, ale to nie było to samo co kiedyś.

W czwartej klasie, wiem, że

miała problemy z narkotykami, ale nigdy nie dała sobie pomóc.

\*\*\*

Pukanie do drzwi. Nikt nie otwiera. Tym razem dzwonek. No cos się ruszyło.

- Cześć Kuba, dawno cię u nas nie było. Co u ciebie? – mama Nity zawsze była miła dla Kuby.

- Wszystko dobrze, proszę pani. Jest Nita?

- Jest, już ja wołam. Nita! Chodź tu, masz gościa.

Chwila czekania. Nita zawsze musi przedłużać.

- Kuba, cześć. Co ty tutaj robisz?

- Muszę z tobą pogadać.

- Wejdz, proszę.

Weszli do pokoju na piętrze. Kuba zamknął drzwi.

- Co się stało wyglądasz poważnie.

- Nita czy wszystko jest w porządku?

- Tak...

- A z Piotrkim?

- Też, czemu pytasz?

- Widziałem jak Piotrek kupował narkotyki i...

- I pomyślałeś, że przyjdiesz mnie wybadać. Otóż nie, Kuba, nie pchaj się gdzie cię nie chcą.

- Bałem się o ciebie, chciałem ci pomóc, jesteś moją przyja...

- Przestań, Kuba. To było kiedyś, nie musisz się o mnie martwić, jestem już duża. Dziękuję za pomoc.

- Ale... – Kuba zawahał się – co mam powiedzieć Michałowi? On cię przecież kocha.

- Nic mu nie mów. Proszę, nie wracajmy do tego tematu, obiecuj mi, Kuba.

- Nita, rzuć go i wróć do nas, do starych przyjaciół.

- Och, Kuba. – Nita miała łzy w oczach.

\*\*\*

Nie powiedziałem nic Michałowi, pewnie i tak by nie uwierzył. Nie umiał patrzeć na nią krytycznie.

R o k o t e m wyjechałem

na studia. Michał chciał zostać. Wiedziałem już wtedy, że i nasze drogi się rozejdą. On bał się odejść, żył cały czas przeszłością. Ja poszedłem na przód. Owszem, spotykaliśmy się przy różnych okazjach, ale nigdy nie było czasu na dłuższą rozmowę. Może nie było już o czym rozmawiać. Wiem jedno, nigdy nie sądziłem, że sprawy potoczą się w taki sposób.

W połowie października dostałem list od rodziców Michała. Pisali, że leży w szpitalu. Wróciłem do domu od razu.

\*\*\*

- Cześć staruszk, jak się czujesz?

- Kuba?! Dobrze cię widzieć. Nie sądziłem, że przyjedziesz.

- Nie zostawię przyjaciela w potrzebie. No, mów co się stało.

- Kuba, ja umieram.

- Nie mów tak, na pewno wyjdiesz z tego.

- Nie Kuba, lekarze nie dają mi żadnych szans.

- Nie wiem, co powieścić.

- Nic nie mów. Co u ciebie, widziałeś Nite? – w głosie Michała zabrzmiała nadzieja.

- Jestem tu.

- Nita? Nie mogę uwierzyć. Przyjechaliście oboje!

- Tak, przyjechaliśmy.

\*\*\*

To był ostatni raz, gdy spotkaliśmy się we trójkę. Michał umarł dwa dni później. Ja zostałem przy nim do końca, Nita musiała wracać do domu, do dzieci i do męża Piotra. Nigdy nie zapomnę miny Michała i tego, co mi wtedy powiedział:

- Nigdy, nie zapomnę tych wakacji, wtedy gdy mieliśmy po osiem lat.

- Ja też nie, ja też...

II



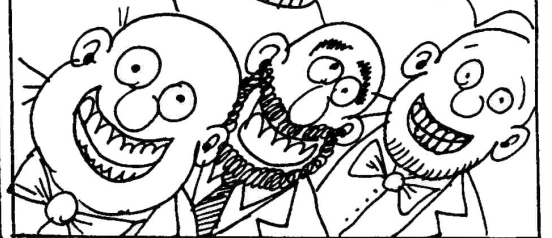
# Przygody Kapitana Malesh'a

OSTATNIMI CZASY KAPITAN MALESH POSTANOWIŁ ZREZYGNOWAĆ ZE ŹŁE OPKACANEJ ROLI SUPER BOHATERA I PRZYJĄĆ OFERTĘ POPROWADZENIA POPULARNEGO TALK-SHOWU. TAK ZACZĄŁ SIĘ NOWY ETAP W ŻYCIU KAPITANA MALESHA...

DZIEŃ DOBRYPANSTWU! ZAPRASZAM NA KOLEJNY ODCINEK PROGRAMU POD TYTUŁEM.....



„POGADUSZKI Z MALESEM”



WŁAŚNIE TAK! ACZY PAMIĘTACIE NASZEGO GOŚCIA SPRZED DWÓCH TYGODNI?



PAWŁA FINDENSTEINA ŻOŁNIERZA WERMACHTU, KTÓRY PODCZAŁ ODWROTUSPOD STALINGRADU LGUBIK SWOJ ODZIAŁ.



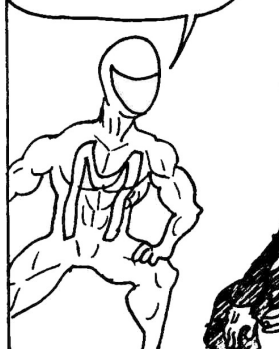
OSOBY ZNAJĄCE OBECNE POŁOŻENIE 12-ej DNIZJI PANCERNEJ SĄ PROSZONE O ZABELOWNIENIE POD NUMER ZNAJDUJĄCY SIĘ JUDEU EKRANU



A TERAZ ZAPRASZAM WSZYSTKICH NA SPOTKANIE Z GOŚCIE M TYGODNIA:OTO...



KAROLU CZY MOGŁBYŚ OPOWIEDZIEĆ NAM SWOJĄ HISTORIĘ?



SPOKO MALESH,



WŁAŚNIE SZEDŁEM SOBIE SPOKOJNIE ULICĄ...



GDY URZAŁEM JAKIEGOŚ DZIECIAKA Z LIZAKIEM.

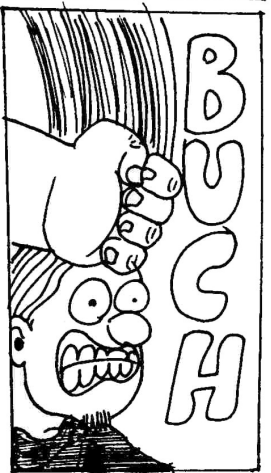


KOLEGO ODDAWAJ LIZAKA!



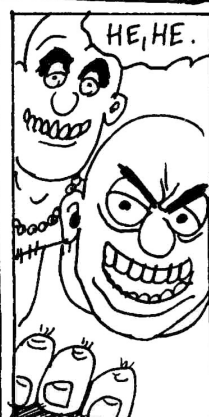
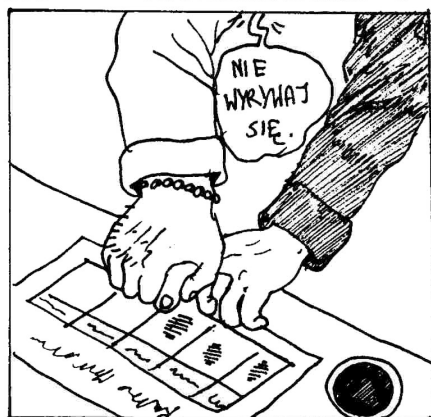
NIGDY! TY GŁUPI HIPISIE!

ODDAWAJ BO DOSTA...

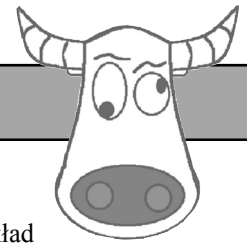




# Przygody Kapitana Malesha



autor: Wittek Załoga



## Qchnia fizyka - czy ktoś to czyta(?)...

7 lat w Tybecie i proszę jaki bałagan ! Nagle okazuje się że świat ma 11 wymiarów i w ogóle mamy tutaj wielką kaszę...Szczerze powiedziawszy, to można było to wszystko przewidzieć: znane jest przecież powszechnie powiedzenie, że "lenistwo matką wynalazku" (czy jakoś tak). Zgodnie z tym fizycy mieli zbyt dużo zajęć z opisywaniem wszystkiego z osobna i postanowili zająć się "wielką-unifikacją-wszystkiego-co-się-da-i-nie-da". Wynikiem tego była (a właściwie - ciągle jest) najbardziej urocza ze wszystkich teorii w fizyce - teoria strun (ostatnio znana jako podteoria M-teorii). Niejaki pan Wittman (podobno guru teorii strun) musi być chyba wielkim wielbicielem włoskiego papu i naleśników. Z resztą - nie tylko on - całe rzesze fizyków teoretyków również. Ale czy można ich winić za to, że nagle możemy związać wymiary czasoprzestrzenne (...w końcu 11, to jakby nie liczyć, trochę za dużo jak na co dzień...), a i struny już nie wystarczają - teraz pora na membrany i w dodatku drgające (!). Moja ulubiona część tej teorii to ta mówiąca o tym jak to czasoprzestrzeń (...niczym ser szwajcarski...) z pewną ilością dziur może zmienić się w inną z różną liczbą czarnych dziur. Ja to bym nazwała - "urocze". I tak to wygląda. Z resztą sami możecie ocenić rozmiar tragedii na dzień dzisiejszy:

1` ze strun zrobiły się pętelki, membrany, brany, skwarki i różne inne produkty mączno-tłuszczowe: pozostaje tylko czekać na ciepłe kluchy rewolucjonizujące światową fizykę

2` wszystko sprowadza się do poszukiwania rodziny w cieście, czyli cząstki grawitonu niosącej oddziaływanie grawitacyjne (życzę szczęścia)

3` poza tym pozostaje jeszcze problem sera, a właściwie dziur (w dodatku czarnych), które sprawiają fizykom problemy koncepcyjne (podważają podstawy mechaniki kwantowej)

4` na koniec dodam przez kogo to całe zamieszanie - winni mogą poczuć się panowie naukowcy od mechaniki kwantowej i poczciwy Einstein (...to TEN od ogólnej teorii względności...), którzy nie uzgodnili swoich zeznań i mamy teraz bałagan (...są trochę sprzeczne...)

Ale przecież nie może być bardzo źle (...no dobra - może...) - nie należy się tym po prostu przejmować. Lepiej iść do qchni na małe conieco.

### Dziś przepis\* na przystawkę "zasada zachowania pędu"

\* zbierajcie nasze przepisy, które ułożą się w książkę qcharską, do której indeks wydrukujemy pod koniec roku (taak - wiem - TRAGEDIA! )

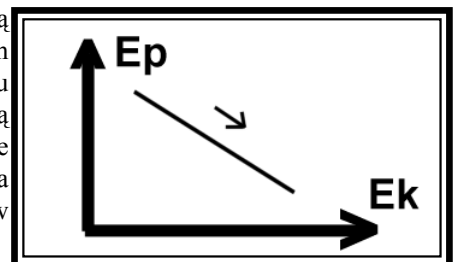
1. bierzemy układ
2. mierzymy początkowy pęd układu
3. zapisujemy ten pęd w postaci wektorowej
4. zamykamy oczka na chwile dowolną (zalecane  $\Delta t \leq 10$  min, bo potem można zasnąć)
5. otwieramy oczka i mierzymy pęd w układzie
6. zapisujemy go również w postaci wektorowej na tej samej kartce papieru co pęd początkowy (jeżeli środek ciężkości znaku graficznego oznaczającego pęd początkowy ustalimy jako środek prostokątnego układu współrzędnych, którego osie są równoległe do krawędzi kartki, to środek ciężkości znaku graficznego oznaczającego pęd końcowy powinien znajdować się na osi odciętych na prawo od pędu początkowego)
7. pomiędzy znak graficzny oznaczający pęd początkowy a ten oznaczający pęd końcowy wstawiamy znak równości (który wygląda jak symbol graficzny równoległości obrócony o kąt  $0,5$  (rad))

Danie z powodzeniem można podawać na wszystkich oficjalnych przyjęciach i bankietach fizycznych, gdyż jest to potrawa lekkostrawna, quasi-ogólnie akceptowana przez fizyków.

magdóha

## Energia

Wszystkim uczniom dobrze znane są sprawy przemian energii potencjalnej w kinetyczną i na odwrót. Na fizyce poświęca się im dużo czasu. Niestety, dziwnym zbiegiem okoliczności, w ogóle się nie wspomina o spotykanej dość często w codziennym życiu konsekwencji tego faktu. Otóż obniżenie poziomu intelektualnego owocuje zamianą energii potencjalnej w kinetyczną, która wypromieniowuje z człowieka w formie głupawego chichotu, zachowania, etc. A ponieważ "nie wiadomo ile jest energii - można tylko mierzyć jej zmiany", to można (przynajmniej teoretycznie) obniżać swój poziom w przeciągu całego życia, cały czas się dobrze bawiąc. Nęcąca propozycja...



Rysieq

## I Prawo Nauczania

Kiedy ciało N\* działa na ciało U\*\* pewną siłą P\*\*\* to ciało U działa na ciało MU\*\*\*\* pewną siłą o wartości większej od P. Ciało U tym samym wykonuje pewną pracę na ciele MU, co powoduje przekaz energii do ciała MU, co zwiększa jego energię wewnętrzną i powoduje częściowe ulotnienie się. Efektem tego jest zwiększenie siły P.

\* nauczyciel

\*\* uczeń

\*\*\* pytanie

\*\*\*\*mózg ucznia lub odgłos krowy (nieśmiały) lub nazwa krewnego strusia

Groch

## Radom

W dniach 9-10.XII.00 odbył się w Radomiu półfinał meczu Olimpiady Matematycznej.

Nasza wspólna szkoła nie mogła oczywiście nie wystawić swoich cudownych uczniów, więc Staszic licząc stawiał się na miejsce. Skład naszej ekipy przedstawiał się następująco: potłowa klasy ha, kilka innych osób i, w charakterze opiekuna, Kuba Onufry z gitarą, którą notabene

zostawił w Toporze, gdzie z kolei bawił nocą z soboty na niedzielę.

Rywalizacja odbywała się w dwóch kategoriach: pierwszej i drugiej (zeby nie brzmiało

banalnie: starszej i młodszej). Co do zadań, to muszę przyznać, że większość z nas

towarzystwo uczenia zawodu. Pierwszego dnia, że były za łatwe, drugiego, że za trudne

(wymiatające)\*. Jak to w życiu. Na wyniki trzeba czekać do syczenia, ale nie to jest przecież

ważniejsze (liczy się uczestnictwo, a nie zwycięstwo jak mawiał Pierre de Cubertin).

Jak łatwo się domyśleć nie żyliśmy samą matematyką\*\*. Zrezygnowaliśmy co prawda ze

spaceroń po pięknym mieście Radomiu (głównie z powodu dużej liczby dresiarzy, którzy nie

wyglądali zbyt przyjaźnie), ale jednym z ciekawszych zajęć: poza oczywiście rżnięciem

butelką Coli po pokoju, pozostawała gra w kłiu\*\*\*. Co poniektórzy stworzyli nawet

wiekopomne kracje podczas odgrywania roli dobrego rewolwerowca i podłego Indianina, ale

lepiej o tym zamilczeć. Imi w tzw. międzyczasie holdowali jedzeniu jogurtów, żykanu aspiryny

i długim nocnym Polaków rozmowom (ja i Kulka spaliliśmy niecałe 11 godzin w ciągu dwóch

dni).

Największą atrakcją ostatniego dnia była podroz wlasnym pościągciem. Nasza kochana

szkoła nie zapomniała o nas i za jej sprawą wracaliśmy do domu pośpieszonym o wdziczej i

znajomej nazwie "Staszic" relacji Radom-Warszawa. Niestety razem z nami jechało móstwo

starszych pan, którym z ochotą ustąpiłim miejsce i koniec końców wracaliśmy na stojąco.

Warto jeszcze odnotować twierdzenie o motyliku, które pojawiło się w szkicach rozwiązan

sugerowanych przez organizatorów. Zaintygowany przewertowałem tablice matematyczne i

znalazłem twierdzenia o kanapkach (z masłem i z szynką), parasolach i o cesaraniu jeza.

J ja tam byłem, zadań nie zrobiłem, za to w Staszic Kurierze wszystko umieszcilem.

3,1415926535897932384626433832795

\*zadania i rozwiązania pod adresem: [www.mat.uni.torun.pl/~seu/lewo/olimpiady.html](http://www.mat.uni.torun.pl/~seu/lewo/olimpiady.html)

\*\*lub fizyką (niektórzy pisali też w Radomiu Konkurs Fizyczny)

\*\*\*ci którzy nie wiedzą o co chodzi niech zajął

## Stopka

Siedzimy przed Kurierem. Złożono na go jak koszulę skazaniom. Za nim naczelny Marek zbierze i zapłaci. Miła dziesięć dwadzieścia (a raczej 6410600) lat. Kurier jest złożony i gotów. Za Michałem jest skąd i 6490922. Kurier sprawdzany przez innych. Korekta jest wstukiwana w komputer. Za sto dwieście lat będzie następny numer.

## Katyn

Wczesn wiosn 2000 r. obradowała na Ochocie Kapituła ogłoszonego przez MEN konkursu "Katyn - Golgota Wschodu". Kilkanaście prac pisemnych, film, reżeba dzielnicowego etapu konkursu wzbudziło pełną pasję i emocji dyskusję. Jury uznało, że osoby, które przystąpiły do rywalizacji. Diatego Kapituła zdecydowała, że zwycięzcy otrzymają wyróżnienia w Katyniu. Wśród laureatów znalazło się dwoje absolwentów naszej szkoły: Matgorzata Wojtyńiak - studentka I roku polonistyki oraz Kuba Sewerynik - student I roku Szkoły Teatralnej. Zostali oni nagrodzeni za film, który uzyskał II miejsce na etapie wojewódzkim. Krótki-5-sto minutowy film zrobil na Kapitułe ogromne wrażenie. Diatego też poproszono o rozpowieszczenie go we wszystkich szkołach gimnazjalnych i licealnych na Ochocie.

oswajały uczniów z techniką egzamina-

cylną. Do egzaminów ostatecznych mieli

prawo przystępować tylko uczniowie klasy

7-ej, z wyjątkiem tych, których Rada

Pedagogiczna uznała za niezastępnijących

na brak pilności lub złe sprawowanie.

Nota 2 z jednego lub więcej przed-

miotów pozobawiała prawa składania egz-

aminów ostatecznych, które odbywały się w

koncu roku szkolnego.

Egzaminny pisemne były: z jęz. pol-

skiego, jęz. rosyjskiego, jęz. niemieckiego

lub francuskiego, algebrzy, geometrii z try-

gonometrią oraz z rysunków.

Egzaminny ustne: z jęz. polskiego,

rosyjskiego i niemieckiego lub fran-

cuskiego oraz historii, kosmografii, matem-

atyki, fizyki i innych przedmiotów

wykładanych w klasie 7-ej.

W roku 1910/11 gdy po raz drugi

wypuszczono w świat maturzystów (pier-

wszy w roku 1909/10) "zaczęto rozważać

wielce doniosłą sprawę zbudowania włas-

nego gmachu.

Rada Opiekunza uzyskała dla

maturzystów prawo zapisania się w charak-

terze rzeczywistych studentów do

wszystch zakładów naukowych w państ-

wie austriackim oraz prawo wstąpienia do

niektórych uczelni w Szwajcarii,

Belgii i Francji.

W Przeglądzie Technicznym z dnia 29-

1-1914 r. ogłoszono konkurs na projekt

gmachu szkoły im. S. Staszica z terminem

5-III-1914 r. Gmach miał stanać przy ulicy

Polnej 60 i mieścić 12 klas na około 480

uczniów. Na posiedzeniach w dniach 15 i

19 macra 1914 r. rozpatrzono projekty i

przyjęto 3 prace. I-sze wyróżnienie otrzy-

mał projekt architektoniczny architekta

Mariana Kontkiewicza i Stanisława

Zaleskiego. II-gie wyróżnienie projekt S.

Weissa i III-cie projekt arch. Henryka

Gaya.

Dnia 8 kwietnia 1914 roku zakupiono

plac za 6000 rubli. Zatwierdzono plany

arch. Kontkiewicza i Zaleskiego i w czer-

wcu 1914 r. zawarto umowę z przed-

siebiorstwem budowlanym (Czosnowscy i

S-ka).

Kiedy uczniowie i personel nauczyciel-

ski szkoły zegnali się przed rozpozczęciem

wakacji, życząc sobie zdrowia i

wypoczynku, nie przypuszczali, że właśnie

podczas tych wakacji wybuchnie wojna,

kłóra ciężkim brzemieniem zwali się na

cały nasz kraj i tak wielki wpływ wywrze

na układ stosunków i całe jego życie.

C.D.N

Opracował Prof. MARCIN SAKOWSKI

W roku 1905, dlatego jest własna szkoła każdego narodu kulturowego rozwoju i zagadnieniem niezwykłej wagi! Pamiętny w dziejach polskiej kultury. Społeczeństwo nasze, pojmując całą doniosłość przeżywaną chwilą, znalazło się na razie w trudnym położeniu, gdyż szkoły polskie, które w owej chwili stanęły przed młodzieżą otworem, były bardzo nieliczne.

W tym momencie krytycznym członkowie Stowarzyszenia Techników w Warszawie, pragnąc zadośćuczynić palącym potrzebom społecznym, powzięli na Ogólnym Zebraniu w dniu 20-VII-1905 r. uchwałę założenia wzorowej szkoły średniej. Dla wprowadzenia w życie tej uchwały wybrana została Komisja, której powierzono opracowanie programu szkoły.

Stowarzyszenie Techników, zwróciwszy się do swych członków z prośbą o materialną pomoc, uzyskało od nich jednorazowo ofiarę na założenie szkoły i deklarację znowu ofiarę na założenie szkoły i deklarację wpięcia przez okres 3 lat składek na utrzymanie szkoły. Mając w ten sposób zapewniony na razie był zakładanej szkoły, Komisja wybrała na jej kierownika p. Jana Zydlera. Nie mając możliwości, wobec istniejących przepisów, wprowadzenia do szkół jakiegos nowego, samodzielnego programu, Komisja przyjęła, jako odpowiedni program, program szkół rzemieślniczych, wprowadzając w nim pewne zmiany dotyczące wykładu języka polskiego, przyrodonoznawstwa, itd. Wreszcie Komisja wyznała tymczasowy lokal (szkoła mieściła się przez pierwsze półrocze swego istnienia po zwiniętej pensji żeńskiej przy ul. Jerozolimskiej i Kruczej) i zaopatrzyła się przez Zebranie Ogólnie Stowarzyszenia Techników były obowiązujące dla dyrektora i Rady Pedagogicznej.

Bezpośrednie kierowanie szkołą pod względem nauczania i wychowania powierzono byłemu dyrektorowi. Sekretarzem szkoły był jeden z nauczycieli za wynagrodzeniem wyznaczonym w budżecie szkoły.

W Radzie Pedagogicznej sprawy decydowały się większością głosów. Jeśli większe obejmowała glos dyrektora szkoły, w przeciwnym razie rozstrzygała Rada Opiekunów.

W roku szkolnym 1906/7 szkoła mieściła się przy ulicy Wilczej nr 41 w 3-piętrowym domu całkowicie przez nią zajętej. Położona blisko śródmieścia znajdowała się jednak w mieście dość zaciśniętym i posiadała spore podwórce, częściowo zarośnięte drzewami, a od strony południowej otwarte.

W roku 1906/7 szkoła miała 4 klasy i członków Stowarzyszenia oraz osób spoza niego. Opłaty od uczniów określono

na 130 rubli rocznie, licząc przy tym, iż co najmniej 10% uczniów będzie na utrzymanie Szkoły był zwierzchni, to w pierwszym rzędzie użyty był na obniżenie cennego, a następnie na zwiększenie pensji personelu i ulepszenia w szkole. Zarząd Szkoły znajdował się w ręku Rady Opiekunów. Dyrektora Rady Opiekunów składała się z 6 członków Stowarzyszenia przez nie wybranych, dyrektora lub jego zastępcę w charakterze członka stałego oraz przedstawiciela Rady Pedagogicznej.

Rada Opiekunów składała się z 6 członków Stowarzyszenia przez nie wybranych, dyrektora lub jego zastępcę w charakterze członka stałego oraz przedstawiciela Rady Pedagogicznej.

Do obowiązków Rady Opiekunów należało:

- 1) Czuwanie nad prawidłowym bieżącym sprawszkołnych i dbałość o rozwój szkoły.
- 2) Wybór dyrektora szkoły i jego zastępcę.
- 3) Staranie się o środki i należyte utrzymanie szkoły.
- 4) Układanie budżetu szkoły.
- 5) Asygnowanie funduszów, czuwanie nad sprawozdawczością oraz kontrola funduszów i rachunków.
- 6) Przyznawanie ulg w opłatach uczniom, na wniosek Rady Pedagogicznej.

Członkowie Rady Opiekunów mogli być w lekacjach nie wydając żadnych rozporządzeń i nie robiąc żadnych uwag, ale przedstawiając spóźnienia swoje do rozpatrzenia Radzie, która z kolei przedstawiała swoje wnioski Radzie Pedagogicznej za pośrednictwem dyrektora. W sprawach zasadniczych dotyczących szkoły i jej typu, uchwała Rady Opiekunów zatwierdzone przez Zebranie Ogólnie Stowarzyszenia Techników były obowiązujące dla dyrektora i Rady Pedagogicznej.

Bezpośrednie kierowanie szkołą pod względem nauczania i wychowania powierzono byłemu dyrektorowi. Sekretarzem szkoły był jeden z nauczycieli za wynagrodzeniem wyznaczonym w budżecie szkoły.

W Radzie Pedagogicznej sprawy decydowały się większością głosów. Jeśli większe obejmowała glos dyrektora szkoły, w przeciwnym razie rozstrzygała Rada Opiekunów.

W roku szkolnym 1906/7 szkoła mieściła się przy ulicy Wilczej nr 41 w 3-piętrowym domu całkowicie przez nią zajętej. Położona blisko śródmieścia znajdowała się jednak w mieście dość zaciśniętym i posiadała spore podwórce, częściowo zarośnięte drzewami, a od strony południowej otwarte.

W roku 1906/7 szkoła miała 4 klasy i członków Stowarzyszenia oraz osób spoza niego. Opłaty od uczniów określono

na 130 rubli rocznie, licząc przy tym, iż co najmniej 10% uczniów będzie na utrzymanie Szkoły był zwierzchni, to w pierwszym rzędzie użyty był na obniżenie cennego, a następnie na zwiększenie pensji personelu i ulepszenia w szkole. Zarząd Szkoły znajdował się w ręku Rady Opiekunów. Dyrektora Rady Opiekunów składała się z 6 członków Stowarzyszenia przez nie wybranych, dyrektora lub jego zastępcę w charakterze członka stałego oraz przedstawiciela Rady Pedagogicznej.

Rada Opiekunów składała się z 6 członków Stowarzyszenia przez nie wybranych, dyrektora lub jego zastępcę w charakterze członka stałego oraz przedstawiciela Rady Pedagogicznej.

Do obowiązków Rady Opiekunów należało:

- 1) Czuwanie nad prawidłowym bieżącym sprawszkołnych i dbałość o rozwój szkoły.
- 2) Wybór dyrektora szkoły i jego zastępcę.
- 3) Staranie się o środki i należyte utrzymanie szkoły.
- 4) Układanie budżetu szkoły.
- 5) Asygnowanie funduszów, czuwanie nad sprawozdawczością oraz kontrola funduszów i rachunków.
- 6) Przyznawanie ulg w opłatach uczniom, na wniosek Rady Pedagogicznej.

Członkowie Rady Opiekunów mogli być w lekacjach nie wydając żadnych rozporządzeń i nie robiąc żadnych uwag, ale przedstawiając spóźnienia swoje do rozpatrzenia Radzie, która z kolei przedstawiała swoje wnioski Radzie Pedagogicznej za pośrednictwem dyrektora. W sprawach zasadniczych dotyczących szkoły i jej typu, uchwała Rady Opiekunów zatwierdzone przez Zebranie Ogólnie Stowarzyszenia Techników były obowiązujące dla dyrektora i Rady Pedagogicznej.

Bezpośrednie kierowanie szkołą pod względem nauczania i wychowania powierzono byłemu dyrektorowi. Sekretarzem szkoły był jeden z nauczycieli za wynagrodzeniem wyznaczonym w budżecie szkoły.

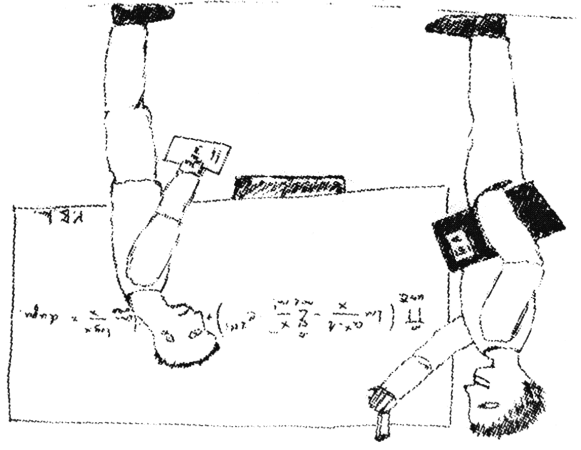
W Radzie Pedagogicznej sprawy decydowały się większością głosów. Jeśli większe obejmowała glos dyrektora szkoły, w przeciwnym razie rozstrzygała Rada Opiekunów.

W roku szkolnym 1906/7 szkoła mieściła się przy ulicy Wilczej nr 41 w 3-piętrowym domu całkowicie przez nią zajętej. Położona blisko śródmieścia znajdowała się jednak w mieście dość zaciśniętym i posiadała spore podwórce, częściowo zarośnięte drzewami, a od strony południowej otwarte.

W roku 1906/7 szkoła miała 4 klasy i członków Stowarzyszenia oraz osób spoza niego. Opłaty od uczniów określono

Część brydżystów i nie tylko! Na początek dziękuję Wam za wszystkie listy, które od was dostałem (cały jeden). Mam jednak nadzieję, że w przyszłości nasza współpraca będzie nieco pełniejsza. Nie wiem, niestety, czy poprzedni artykuł Wam się podobał, czy też nie. Jedynym logicznym wy tłumaczeniem braku odzewu z waszej strony zdaje się być to, że moja piśmienność była zupełnie bezpłciowa i nie zajmująca, bo przecież nie mogę nawet dopuścić do siebie myśli, że brydż w "Staszcu" umarł. Mimo to będę jednak pisał i jeżeli choć trochę zależy Wam na moim samopoczuciu to zareagujcie, proszę!

Ostatnio wiele się działo i jest o czym pisać, zwłaszcza, że do naszej szkoły powędrowało kilka tytułów, medali i pucharów. Na początek największy sukces od kilku ostatnich lat - Włodek Karłowicz z "Staszca" między Mistrzostwem Okręgowym, a Miłchałem Eknerem wicemistrzem Polski w kategorii juniorów tj. do 25 lat. Bravo!!! Jest to bezwzględnie największe osiągnięcie tego zawodnika w jego dotychczasowej karierze. Warto powiedzieć coś więcej o tych mistrzostwach, na które pojechała niewieleka, lecz chyba nieźle się spisująca reprezentacja. Rozgrywki odbyły się 13 - 15 października w Kaliszu, co jednak nie wpłynęło znacząco na minus na ilość zawodników, choć jak wiadomo największe ośrodki brydżowe to: Gdańsk, Katowice, Kraków, Łódź, Warszawa i Wrocław. Oprócz w/w Włodka pojechali tam Jacek Kałita z IVd i Janek Sikora z Ia oraz ja. Po przyjeździe pocągiem, bądź też samochodem, bo i takim środkiem lokomocji podróżowano, biorąc przykład z Należycej Postawionych ucałowaliśmy Ziemie Kaliską, a następnie udaliśmy się na salę gry. Dwusejsyjny turniej par na MAX-y zakończył się, jak już powiedziałem, sukcesem Włodka i Michała. Jacek i Janek zajęli dziesiątą (z którego są



...i wywręć na łebie staszka romsę w zarlatzowu  
gniewie, zechcień zszarżować nysiatem, że to nieżywy tekst  
wzm, postawie tylko pafę.

niezadowoleni uważają, może i słusznie, że młodszy kolega z gimnazjum - Maciek Sikora.  
To jeszcze nie koniec sukcesów. Jeszcze raz nasi koledzy pokazali, iż ich umiejętności są na poziomie wyższym, niż licealny - co najmniej akademickim. Z Akademickich Mistrzostw Polski Jacek i Janek wrócili z brązowym medalem (na IMP-y), a Włodek i ja z krążkiem tej samej barwy lecz na MAX-y. Niewiele zabrakło też nam w Teamach - zajęliśmy V miejsce. Także Kamili nie poszło najgorzej, bo choć bez medali, to jednak zajęła w parze z Piotrem Dybiczem całkiem niezłe - XI miejsce na IMP-y.

Tyle o przeszłości, a teraz trochę o przyszłości. Ruszyły kilka prowadzone przez Piotra Dybicza, choć nie bardzo się orientuję, kto na nie chodzi. Jest jednak o wiele ciekawsza informacja, a mianowicie...oboz zimowy!!! W zeszłym roku, niestety się nie udało, ale w tym jest spora szansa na wspólne spędzenie ferii. Są to na razie plotki, ale "jeżeli zbierze się odpowiednio duża grupa to zapewne "Feldmarszałka Dybicza. Ponadto jak zawsze zapraszam wszystkich na turnieje o puchar SGH i na UW. Niestety, z powodu zbyt małej ilości uczestników turnieje w szkole przechochą raczej do historii. Smutne to to, ale winę ponoszą jedynie gracze. Na koniec ma zagadka, nie tylko dla początkujących. Czy możliwe jest wygranie 7 NT w poniższym rozdaniu, jeśli wiadomo, że zawodnik W otwierał licząc 1♥

należy m - n a j t r u d -  
niejszym  
turnieju -  
teamach. Tą  
zwyctęzką  
p r u z y n e  
tworzyli:  
K a m i l a  
♣ 8  
♦ A W 6 5  
♠ 1 0 7 5 3  
♥ D W 1 0 9  
Szcsepanska  
( I I I c ),  
P i o t r e k  
N a w r o c k i  
♦ 3  
♣ A K D W 1 0 9 7 2

Piotrek Zielinski

Wyszedł facet w pole, a tam w gruncie rzeczy.  
Spi facet, nagle budzą go syreny strażackie. Podchodzi do okna, patrzy, a tu sąsiad zapalił się do roboty  
Szedł facet koło noszy i go poniosło

## Homonimiki!

W listopadzie zakończyła się 34-ty gimnazjada Młodzieży. Wszystkie mecze i chłopców rozegrano dzieląc się jak i sportowej przy naszej szkole.

Rogrywki chłopców przebiegały bardzo spokojnie, ponieważ od początku było wiadomo, że mekska reprezentacja "Staszca" była faworytem. Jedną przeskodą na drodze do zdobycia najwyższego trofeum mogła być tylko drużyna z Technikum Kolejowego. Jednak pierwszy mecz z

Kolejową "Kolejową" wygrał 41:35 (najlepiej punktów zdobył Wiktor Gruber - 22 pkt.) co było dobrą wrozbą na przyszłość. Po zwycięskich meczach ze

szkołami: VII LO im. J. Słowackiego, XXI LO im. H. Kołłątaja, ZSE nr 4 oraz XLVIII LO im. E. Dembowskiego przyszedł czas na spotkanie decydujące o zajęciu pierwszego miejsca. Z tabeli rozgrywek wynikało, że przeciwnikiem będzie ponownie "Kolejowa". Cały Staszec po cichu liczył na wygraną. Już od pierwszych minut widać było, że obie drużyny nie dorównują sobie wzrostem (jestesmy zdecydowanie niżsi - niesety!) lecz grają na bardzo wysokim poziomie i dosłownie "ida łeb w łeb". Pod koniec drugiej połowy przeciwnicy prowadzili kilkoma punktami i nie oddali

tego prowadzenia do końca meczu. Stało się tak po częścią za sprawą zagrania nie "fair" ze strony ich trenera. W ostatnich trzech minutach meczu wykorzystaliśmy skumulowane trzy "czasy", nie dając szansy naszej drużynie do odrobienia strat. Dlatego też "Staszec" tym razem nie sięgnął po zwycięstwo, ale puchar za zajęcie drugiego miejsca jest również atrakcyjny [ezeli ktoś chce mu się przyzrzec to zapraszam do "rzucenia okiem" na gablotę poświęconą wydarzeniom sportowym (wiadomośc dla nie obezanych : gablota znajduje się przed salą sportową LO)]. Konkowa klasyfikacja turnieju jest następująca : I miejsce - Technikum Kolejowe, II miejsce - XIV LO im. S. Staszca, III miejsce - VII LO im. J. Słowackiego, III miejsce - Zespół Szkół Ekonomicznych nr 4, V miejsce - Zespół Szkół im. H. Kołłątaja 35 - 24 (Anna Czubaszek - im. H. Kołłątaja 35 - 24 (Anna Czubaszek -

LO im. E. Dembowskiego. Równie ciekawe były rozgrywki dziewcząt. Dziewczyny grały bardzo dynamicznie i efektywnie, dlatego też od początku odnosły same sukcesy. Mecz ze Spółcznym LO nr 1 wygrały 51 - 26 (najlepiej trafiły: Anna Czubaszek - 24 pkt., Ela Szwench - 14 pkt.). W kolejnym spotkaniu rozgromiły XLVIII LO im. H. Kołłątaja 35 - 24 (Anna Czubaszek -

## Piękny rok 2000

Korzystając z tego, że zbliża się okres noworocznych podsumowań, chciałbym i ja wrócić swoje trzy grosze. Postanowiłem zwrócić uwagę Szanownych Czytelników na zjawisko, które określiłem jako mania czy też psychoza 2000. Z przeżeniami stwierdziłem, że data z dwójką i trzema zerami ursora do rangi symbolu i nawet do tzw. dobrego tonu należy mówienie o roku 2000.

Wszystko zaczęło się od słynnego problemu komputerowego i potwornych konkurencji jaki on miał wywołać. Widmo Apokalipsy zaśmieszcio nam oczy, ale oczywiście nie sprawdziło się. Nie zmienia to faktu, że odpowiedzialne wyspecjalizowane firmy zrobiły na tym majątek. Później specjaliści od marketingu robili nas w Banana mówiąc, że to właśnie 1 stycznia 00, a nie 01 wjeździemy z hukiem szampana w XXI wiek. Az mnie złościło brała, gdy wspominałem pierwszą lekcję historii u pana Andrzeja Jedziniaka historia z podstawaćki, który z uporem kładł nam do głowy, że nie było nigdy roku zerowego. Chodziło oczywiście o to, aby dwa razy, to

jest w 2000 i 2001 roku, sprzedając nam ten sam towar. Na szczęście nie wszyscy uwierzyli i zeszłoroczny sylwester wypadł znacznie poniżej komercyjnych oczekiwań. Niestety marketingowcy nie zniechęcili się tym niepowodzeniem i z nawiązką odbili i odbijają swoje straty w ciągu roku. Ze świecą szukać firmy, towaru, czy nawet inwestycji, która nie odwoływała by się do magicznej daty. Zatem promocyj 2000 i milionów oraz takich samych ofert nie ustaje. Dość wspomnieć, że nawet basen w Grodzisku Maz. nosi wdzieczne imię: Wodnik 2000.

Cóż takiego fascynuje nas w okrągłych numerkach (Co poniektórzy woła np. "e", albo "p", przyp. red. nac.?) 2000 to liczba niespecjalna (nie tak jak np. 541, przyp. red. nac.): 24 x 53, wielka mi rzecz. Dlatego nie 1999 - nie dość, że trzy dziesiątki, to jeszcze liczba pierwsza. A dlaczego nikt nie straszyl nas w roku 1998 = 3 x 666? 666 to przecież liczba szatana (według mnie w Biblii jest napisane, że liczba ta jest liczbą człowieka, przyp. red. nac.). Przyczyna jest prosta: najłatwiej liczyć jest na palcach, a mamy ich 10, więc liczymy w systemie dziesiętnym. Strach pomysł co by się wyprawiało, gdybyśmy mieli tylko 7 palców, albo nie daj Boże

## JULIAN

W imieniu całej szkoły chciałbym pogratulować zarówno dziewczętom za zajęcie pierwszego jak i chłopcom za zdobycie drugiego miejsca w Gimnazjadzie. Oby tak dalej. Pragnę także wyrazić serdeczne podziękowania Pani prof. Kondratowicz za wsparcie przygotowanie dziewcząt do gry oraz Panu prof. Tymickiemu za organizację zawodów i doprowadzenie drużyny chłopców do bardzo dobrego wyniku.

16 pkt., Ela Szwench - 6 pkt.). Dziewczyny ze Staszca stanęły na najwyższym stopniu podium, udowadniając, że na Ochocie nie ma drużyny lepszej od nich. A oto końcowa klasyfikacja: I miejsce - XIV LO im. S. Staszca, II miejsce - VII LO im. J. Słowackiego, III miejsce - Zespół Szkół Ekonomicznych nr 4, IV miejsce - XXI LO im. H. Kołłątaja, V miejsce - XLVIII LO im. E. Dembowskiego, VI miejsce - Spółeczne LO nr 1.

Wszystkich zainteresowanych pragnę poinformować, że w styczniowym Kuriere opiszę dokonania meskiej drużyny koszykarskiej "Staszca" w Amatorskiej Lidze Szkół Średnich.

znalaził by się 7-dmno palcy marketingowców. 2000 to w systemie kilingowców. 5555!!! Czy nie ładnie wygląda promocja 5555? Widac już szalejące tłumy; znikające z półek towary i pływającą strumieniami kasę. Tyłko jak wy tłumaczyć potencjalnemu klientowi co to jest system siódemkowy? Obciąż mu trzy palce - raczej odpada, więc może zamiast density umieścić w reklamie matematykę? Nie zależnie od tego co można by zrobić jest już po herbatce: piękny rok miał bezpowrotnie. Przy okazji innych systemów pozycyjnych: 2048 = 1000000000000(2) szykujemy się do wielkiego jubileuszu!!!

Przez cały całego szumu z rokiem 2000 nie sposób zrozumieć. Nie chodzi przecież wyłącznie o początek nowego wieku. A gdy nie wiadomo o co chodzi, chodzi o pieniądze, nasze pieniądze. Konkluzyja nasuwa się sama: wszystko można sprzedać - nawet trzy zera.



Do kiosku przychodzi facet i krzyczy:  
-Poprozę zapafki!  
-Panie co pan się tak wydziera!?-wychyla się ekspedientka.  
-Przecież nie jestem głucha! A jakie mają być, z filtrem czy bez?

Babcia wysyła dziadka do sklepu:  
-Pamiętaj, masz kupić kilogram cukru i kostkę masła!  
Po godzinie dziadek wraca do domu i wyjmuję z salki litr mleka i pomidory  
-Człowieku - mówi babcia - Ależ ty masz sklerozę! Przecież mówiam ci  
zebyś kupił dwa kilo ziemniaków i śmietanę.

**Dowcipus**

-Można sobie zafundować naukę jazdy z psim zasięgiem.  
-Nie no, ale tutaj to już ktoś przegiął.  
**Prof. Tsangaras**  
-To jest parzysta niepotęga.  
-Dykujcie warunki!  
-Okrąg i elipsa to były zamknięte.  
-Taki duży chłopic, a nie wie jak wygląda róż-  
namię okręgu.  
-Napiszcie pierwiastek jaki wam serce dyk-  
tuje.  
**Prof. Uss**  
-Tutaj na rysunku mamy walec niewalec.  
-I teraz otwiera się przed nami wielka  
brama do zadań z ruchu obrotowego.  
-Równanie na dnie Clapeyrona.  
**Prof. Reterski**  
-Na ogół ja tam pisalem tutaj.  
-Chcieli chłopom postawić setkę...  
(oczywiście chodziło o wiatraki prądówwór-  
cze!)  
-Prawą dłoń mają jasną, bo jest do jedzenia,  
a lewą mają do czegoś zupełnie przeci-  
wnego.  
-No i z żyta można także otrzymywać  
różnego rodzaju chipsy... a nie, chipsy to z  
ziemniaków.  
**Prof. Bonatowski**  
-Nie rozróżniasz wyglądu faceta od tego jak  
jestnaładowany.  
-Co oznaczają te rozex~ane strzałki takie  
rozzerwane?  
-Dajcie mi tego żeś strzałki!  
-Nie będziemy jeździć po tych zerach  
motorem.  
-Jak się kiedyś zdenerwuję to mu napiszę  
całą rubrykę jedynkę.  
**Prof. Mikos**  
-Nie było dzwonka, jeszcze nie śpiewać!  
Prof. Matuszczyk  
-Tatana? A nie, to Tobiasz!  
-Matężstwo między Jagiełłą a Witoldem.  
**Prof. Rybak**  
-Pytanie przy odpowiedzi: ZBOJA?  
-Odpowiedz: LUBIĘ!  
-Ocena: 1

warunkach, przy padającym deszczu"  
"Po pierwszych 48 minutach prowadzimy z  
Holandią 2:1"  
Obrońca wybił piłkę na tak zwany  
przysłowiowy oślep"  
"Będzie bramkaaaa ..... chybaaaaa ..... tak  
jeest ..... a jednak nieee."  
"Strzał minął o centymetry bramkę GKS-u,  
w której stoi Janusz Jójko jak zaczarowany"  
"Piłka przeszła dwa metry między spoje-  
niem słupka z poprzeczką"  
"Mihajłowic nie wejdzcie już chyba na boisko,  
to wielka strata dla dużyzny Jugosławii -  
dotychczas I bramka w tunieju, co  
prawda samobójcza, ale to było przypad-  
kiem."  
"W pobliży Tofinga jest Michael  
Schumacher..... yyyyyy oczywiście  
Landrup"  
"Oto ten moment przed momentem na pańs-  
wa ekranach"  
"Dośrodkowanie... aj, minął się Papin"  
"Nie było tu jednak nikogo, a konkretnie  
Lentinięgo"  
"Walkę sędziować będzie Koreańczyk  
Pohudniowy"  
"Przecież o to chodzi, żeby strzelać bramki  
między nogami Camposa!"  
"Ta radość jest niesamowita. Lidzie się  
bawia, tańczą się....."  
"Kultura kadzenna trawy w Holandii jest  
istotnie wielką kulturą"  
"Piłka znajduje się w centralnym punkcie  
okolic pola karnego"

**TV & Radio**

**JULIAN**

**W czasie ferii życzy Wam brechownik**  
ciekawe. Dużo śmiechu, radości i szczęścia  
radiowych i telewizyjnych - są bardzo  
nimi czasy i nie tylko teksty komentatorów  
oraz Zamieszczam także posyżane ostat-  
dawka posyżanych tekstów nauczycieli  
Niedlugo ferie!!! A w brechownicy duza

"Wiodek Smolarek krzący jak elektron koło  
jądra Zbyszka Bońka"  
"Zawodnicy uzupełniają przy linii bocznej  
boiska pierwiastki śladowe"  
"Veron złapał się za włosy, a wiasciwie to nie  
miał się za co złapać, bo jest łysy"  
"Chociaz jest obrońca, podrywa swych  
kolegów"  
"Cały czas pada od piętnastu minut"  
"Z pewnością kasey z grą Ajaxu były śled-  
zone"  
"Ronald, zwołnij akcję, rozzerzał się,  
poszukał wzrokiem Ronaldo i podał do  
Dungi"  
"Połak zaszkoczył już rwanie, podobnie jak  
ci z państwa, którzy oglądali nasze poprzed-  
nie wejście"  
"Dostałem sygnał z Warszawy, że mają już  
Panstwo obraz, więc możemy spokojnie we-  
dwojkę oglądać mecz"  
"Piłka chyba za dłuuga, ale Podbrozny sadzi  
długie susy"  
"Po przerwie mroź nie zelał, a wręcz prze-  
cwiwie, wiatr nie osłabił"  
"Hagi ucieka tam z nogami"  
"...Nigercyjczycy są bardzoej szybsi od  
Bułgarów"  
"Temperatura w Spodku osiągnęła 100 stop-  
ni"  
"Wyrozumowana piłka łódzkiego Widzewa  
przegrała z ambicją"  
"W zespolu wojskowych rozstrzelał się  
Nycówiak"  
"Mniej więcej z tej odległości ucieczył nas  
Roman Szweczyk w meczu z Anglią"  
"Francuz ratuje resztki twarzy"  
"A oto i sam Hakan, któremu zabrakło kilku-  
nastu centymetrów"  
"Teraz pokazujemy bramki z tego meczu dla  
tych, którzy widzieli, ale myśle że chętnie  
obejrzą je jeszcze ci, którzy nie widzieli"  
"Na trybunach 10 tysięcy sympatyków tego  
nowoczesnego obiektu"  
"To bardzo szybki zawodnik, który ma przy-  
domek szybki"  
"Jeszcze 18 sekund do końca Szveda  
Bergvista"  
"Holenderka mimo prowadzenia jest  
faworytką"  
"Do piłki dopadł wściekle Szuster i wybił ją  
poza boisko"  
"Mecz rozgrywano w holenderskich

100 Z góry wojownicy wyglądali jak mrowki, ale wszyscy się ich bali i prawie nikt nie mógł ich zatrzymać. Jechali przez suchą i porośniętą wyschniętą trawą równinę. Kopyta uderzały o ziemię, pokryte kurzem ostrza już nie śniły. Zamek zniknął daleko w tyle, wojownicy pędzili w stronę lasu na horyzoncie. Niebo pociemniało. Chmury były gęste i ciemne. Głuche wiatrem zbliżyły się do jeźdźców. Spadły pierwsze krople deszczu, rozległy się grzmoty. Kolumna nie zatrzymywała się. Nagle grube krople przemieniły się w strzałę. Wbiły się głęboko w ciała tych, którzy nie mieli met-aloowych zbroi. Kilka ciał spadło na ziemię.

93 Pozostali ostaniali głowy tarzani i cwałowali przed siebie. Pioruny uderzały coraz bliżej, a gdy trafiały już bardzo blisko, wojownicy zobaczyli, że to rozpalone do białości oszcypy. Przed nimi nie chroniły zbroje i tarcze, w mokrej trawie upadły zwięgłone ciała.

78 Ci, którzy jeszcze żyli, popędzali spłoszone konie. Udało im się dotrzeć do lasu, schronili się pod drzewami. Burza minęła, jechali wąskim traktem, jeden za drugim. Przez gęste korony drzew nie było widać nieba. Wiatr wzmagał się. Niestone podmuchały iście wplątywały się w konskie grzywy, przyklejały do pancerzy. Razem z wiatrem nadciągało morowe powiętro, iście przemieniał się w jadowite moyle, owady kasały w odkryte ręce, nogi i szyję; jad płynął z krwią do serca i zabijał.

Kolejne ofiary padały na mech. Ich bron natychmiast pokrywała się rdzą.

66 Większość jednak dotarła na skraj lasu. Nadal jechali wąską ścieżką. Po tej stronie trawa była zielona. Zbliżali się do rzeki. Kopyta zdudniały o drewniany most. Znow się zachmurzyło. Nie zdążyli dojechać do drugiego brzegu. Z chmur runął grad. Nie były to kryształki lodu, lecz krople pływającego ołowiu. Tylko tym, którzy mieli hełmy lub tarcze udało się przeżyć i przebrnąć przez most.

51 Mgła była biała jak suknia księżnicz-ki. Nagle z mgły wyłoniły się demony z płomiennymi bicami. Wojownicy dobyli bronie. Czarny dym z zadanych płomieniami ran wznosił się do nieba. Wbijali swe ostrza w latających przeciwników. Tamtych było więcej. Bagny pochaniało trupy.

25 W końcu ziemia znów stała się twar- da, mgła znikła. Półwa potowy tych, którzy wyruszyli, nadal wiozła Dary. Jechali skalistą wyżyną. Wiedzieli, że cel jest bliski. Kierowali się ku przelęczny między dwoma szczytami. Byli bardzo wysoko, gdy ziemia wylała się roztopiona skała, ze szczytów potoczyły się lawiny. Rozległ się chrzęst miadźdzonych pancerzy. Nastąpił wojowniczy poszłi do piekła.

13 Kopyta kilkunastu jeszcze żywych koni zakopali się xy drobnym piachem. Byli na pustyni. Piach był żółty, niebo granatowe, a słońce miało kolor miedzi. Było duszno

## Piotr Jakubowski

jak w kuzni. Nagle gorące płomienie przemieniły się w długie, wąskie sztyły. które ze świstem wbiły się w ciała. Cztery trupy padły w piach.

9 Nagle od południa nadciągnęła trąba powietrzna. Siegająca nieba. Wojownicy nie widzieli i nie słyszeli, czuli gorycz na językach. Popędzali wycieńczone konie, kuili się w siódach. Musieli dotrzeć do celu. Gdy byli w sercu nawałnicy, ziarna piachu stały się żądami skorpionów. Razem trucizną umierali w mękach. Po raz pierwszy rozległy się jęki bólu.

3 Burza minęła i nastąpiła noc. Wojownicy wjechali na płaskie wzgórze i zobaczyli miasto, swój cel. Zatrzymali się na chwilę, stanęli obok siebie. potem powoli zjechali ze wznieścia. Od nieboskonusu odwrętała się jedna z gwiazd. Ciągła za sobą warkocząc ognia. Uderzyła w jeźdźca jadącego na czarnym koniu. Zastał po nim krater i zwięgłone kosci.

2 Wjechali na przedmieście. W jednym z okien paliło się światło. Słychać było pfiacz. To był koniec wyprawy. Zsięli z koni i weszli do małej stajni. Ukłękli przed leżącym w złobie niemowlęciem, wydobyli z sakiewki swe Dary i położyli je przed sobą. Padli na twarz.

Na klepisku leżały dwie perły".

więc na wszelki wypadek ogłosił, że zima będzie sroga i okrutna.

Gobliny pracowały ciężko całą jesien. Zima była lekka, zwierzyły do polowań było pod dostatkiem, nadmiar suszonego mięsa się zepsuł, a na wiosnę niepotrzebny chrust trzeba było wyrzucić z jaskini.

ostra. Zima ostra nie była. Śnieg spadł tylko dwa razy. Szaman usłyszał przypadek, że jeśli jeszcze raz się pomylą, wódz plemienia nakarmi nim trolla.

Kiedy następną jesien była już w pełni, chcąc zadbać o swoją przyszość wybrał się do Gungbassa Kaprawe Oko, sławnego w całej okolicy szamana orków, który wiedzi-

ał prawie wszystko. Stanął przed zielonoskórym szamanem. - Powiedz mi, czcigodny mistrzu, jaka w tym roku będzie zima?

- Hmm, jaka będzie w tym roku zima? Sroga będzie, o ciężka. Strasznie sroga będzie...

- A dlaczego tak sądzisz mój mistrzu? - Hmm, dlatego tak sądzę? Ano dlatego, że gobliny z sąsiedniego plemienia już od

trzech lat chrust zbierają...

Kolejne ofiary padały na mech. Ich bron natychmiast pokrywała się rdzą.

66 Większość jednak dotarła na skraj lasu. Nadal jechali wąską ścieżką. Po tej stronie trawa była zielona. Zbliżali się do rzeki. Kopyta zdudniały o drewniany most. Znow się zachmurzyło. Nie zdążyli dojechać do drugiego brzegu. Z chmur runął grad. Nie były to kryształki lodu, lecz krople pływającego ołowiu. Tylko tym, którzy mieli hełmy lub tarcze udało się przeżyć i przebrnąć przez most.

51 Mgła była biała jak suknia księżnicz-ki. Nagle z mgły wyłoniły się demony z płomiennymi bicami. Wojownicy dobyli bronie. Czarny dym z zadanych płomieniami ran wznosił się do nieba. Wbijali swe ostrza w latających przeciwników. Tamtych było więcej. Bagny pochaniało trupy.

25 W końcu ziemia znów stała się twar- da, mgła znikła. Półwa potowy tych, którzy wyruszyli, nadal wiozła Dary. Jechali skalistą wyżyną. Wiedzieli, że cel jest bliski. Kierowali się ku przelęczny między dwoma szczytami. Byli bardzo wysoko, gdy ziemia wylała się roztopiona skała, ze szczytów potoczyły się lawiny. Rozległ się chrzęst miadźdzonych pancerzy. Nastąpił wojowniczy poszłi do piekła.

13 Kopyta kilkunastu jeszcze żywych koni zakopali się xy drobnym piachem. Byli na pustyni. Piach był żółty, niebo granatowe, a słońce miało kolor miedzi. Było duszno

Stoją sobie trzy trole na kamiennym mostku nad strumieniem i szcząją. Szcząją tak sobie do strumienia i szcząją w końcu jeden się odzywa:

- Urgh, zima w tym strumieniu... - Hrgnuu, zima... I dno takie kamieniste... - Auuu... A jak taki za zakrętem szczypią.!

Stoją sobie trzy trole na kamiennym mostku nad strumieniem i szcząją. Szcząją tak sobie do strumienia i szcząją w końcu jeden się odzywa:

Stoją sobie trzy trole na kamiennym mostku nad strumieniem i szcząją. Szcząją tak sobie do strumienia i szcząją w końcu jeden się odzywa:

Stoją sobie trzy trole na kamiennym mostku nad strumieniem i szcząją. Szcząją tak sobie do strumienia i szcząją w końcu jeden się odzywa:

Stoją sobie trzy trole na kamiennym mostku nad strumieniem i szcząją. Szcząją tak sobie do strumienia i szcząją w końcu jeden się odzywa:

Stoją sobie trzy trole na kamiennym mostku nad strumieniem i szcząją. Szcząją tak sobie do strumienia i szcząją w końcu jeden się odzywa:

Stoją sobie trzy trole na kamiennym mostku nad strumieniem i szcząją. Szcząją tak sobie do strumienia i szcząją w końcu jeden się odzywa:

# Staszic jest najlepszy...

To wie już chyba każdy uczeń tego Liceum, a jak nie, to powinien się wstydzic. Staszic zajął pierwsze miejsce w corocznym rankingu przygotowywanym przez redakcję czasopisma "Perspektywy". Miałem zaszczyt uczestniczyć w uroczystości wręczenia pani Dyrektor nagrody za zajęcie tego zaszczytnego miejsca, przez co zostałem zaangażowany do opisanie tego wydarzenia, co niniejszym czynię.

Ceremonia rozpoczęła się w poniedziałek około godziny trzeciej, jeśli mnie pamięć nie myli. O której się skończyła, chyba z Radia Plus, z prostym i wiele tłumaczącym do naszego stanowiska reporter, rozpocząłem cały doniośle uroczystości spehny? Nic z tych rzeczy. Niedługo przed emocje. Myślicie, że oczekiwania się zwycięstwa. Szukowałem się na wspaniałe kiedy to wydam z siebie triumfalny okrzyk aby wystarczyć mi go do ostatniej chwili, Staszic. Osobiście kontrolowałem napięcie, wiedzieliśmy, które miejsce w tym roku zajął jak wspominałem wcześniej nadał nie się więc profesjonalnie. Staszic zaprezentował długopisy reklamowe. Staszic zaprezentował Liceum, a jak nie, to powinien się wstydzic. Staszic zajął pierwsze miejsce w konkursie rankingowym przygotowywanym przez redakcję czasopisma "Perspektywy". Miałem zaszczyt uczestniczyć w uroczystości wręczenia pani Dyrektor nagrody za zajęcie tego zaszczytnego miejsca, przez co zostałem zaangażowany do opisanie tego wydarzenia, co niniejszym czynię.

Przed przyjazdem do auli SGGW nikt z nas nie wiedział, które miejsce zajęło nasze Liceum w tym roku. Pewne było tylko, że jesteśmy w pierwszej piątce, co wynikało z naszej petycji, iz oficjalnie zaproszono nas na tę ceremonię. Tym samym otrzymaliśmy również prawo do bezpłatnego korzystania z stanowiska, na którym mogliśmy się rozłożyć i reklamować naszą Szkołę. Pomyśl o tyle udany, co kiedyś zrealizowany, ponieważ nikt z organizatorów nie wpadł na to, że użytkownicy stanowisk mogą potrzebować czegoś takiego jak prąd. Na szczęście pan Pedagog udało się załatwić przedłużacz, dzięki czemu mogliśmy wziąć komputer, co jak się okazało, również nie było normalne - zadana inna szkoła nie wpadła bowiem na ten pomysł. Nie wierzyłem, dopóki sam nie zobaczyłem.

Przekonałem się o tym dopiero po tym, gdy dojechaliśmy do SGGW i weszliśmy do sali, w której miała się odbyć uroczystość. Aula urządzona była w marce standardowo, bez żadnych innowacyjnych fajerwerków. A więc na przyjęciu weszła podium, na którym, po lewej stronie, siedziało jury. Schodki dla nagrodzonych umieszczono zostały centralnie przed podwyższeniem. Po lewej stronie podium usadził się pan z rzutnikiem na którym puszczane były nazwy nagrodzonych liceów. Stanowiska dla szkół porostawiane były pod bocznymi ścianami oraz tuż przy wejściu. Na środku sali, jak można się było domyślić, ostatni konieczny fragment wyposażenia - krzesła.

Nasz komputer wzbudził niekierwaną zadrzość, która spowodowana została pojawieniem się cyfrowej kamery. Inne licea posadziły się bowiem co najwyżej w ulotki i

maczący pytaaniem: - jak to jest być uczniem najlepszego liceum w Warszawie? Zaskoczył nas. Nie tylko tym, że jesteśmy najlepsi (przeczenie miałem dobre), ale samym faktem, że chce przeprowadzić z nami wywiad. Odpowiedziałem trochę chaotycznie, ale dano się zrozumieć, że w szkole panuje miła atmosfera, nauczyciele są super i nie traktują nas przedmiotowo. Po chwili podszła pani, również z jakiegoś radia, i ona także zaczęła zadawać pytania. Tym razem mówiłmy już ładnie, składu je i z podziałem na role. Przerwę w wywiadach dostałm, gdy zaczęło się przedstawienie.

Przed ceremonią wręczenia nagród w programie był występ zespołu tańca ludowego, którego nazwy, prawdę mówiąc, nie pamiętam - chyba miejscowego. Potem przyszedł czas na rozdanie nagród wszystkim uczniom. Ten pomysł wszedł na state dopiero rok temu i ja uważam, że jest bardzo dobry. Otoż polega na tym, że szkoły średnie, których absolwenci mieli najwyższą "zdawalność", dostają nagrody od tychże szkół wyższych. Staszic, czego można się było domyśleć, dostał wyróżnienie od

## Kłódek Welnj

No tak... za dwa tygodnie klasówka z historii, pomyślałem i usiadłem przed komputerem. No tak... za tydzień klasówka z historii, pomyślałem i włączyłem telewizję - oczywiście film dozwolony do oglądania przez młodzież.

No tak... jutro klasówka z historii, pomyślałem i wziąłem do ręki książkę - "Star Wars. Epizodion Pierwszy". I naprawde mając jak najlepsze chęci powzięcia nauki otworzyłem książkę, gdy wtem coś zająśniło za oknem - złożyłem więc papucie, podciągnąłem spodnie i leniwie wyjrzałem przez zaporowaną szybę...

...Kajtek nie był jednak tak słamazarany, żeby ciągle jeszcze spadać, więc w tym momencie był już w zupie ogórkowej Jana Duzogorszego, choć tak właściwie, to nikt nie wiedział od czego.

No cóż... Zdaję się, że pani redaktor nie przejrzała wcześniejszych rankinguów. Ale to nie koniec perturbacji z mediami. Następne gąfy popełniły wspomniane panie z "Zycia Warszawy". Otoż w gazecie z następnego dnia udało im się pomieszać równo wszystkie informacje oraz osoby, które ich udzielały. To mnie więcej tak, jakbym ja napisał, że panowie z "Zycia Warszawy" Ponadto zmieniały słowa tak, że tekst jest podobny, ale wymowa zupełnie inna. Podobnie jak w "Perspektywach" z tego miesiaca, z których wynika, że mateksy nieustannie ganią się z matfiazami po korytarzach, a po lekcjach myślą tylko wzorami matematycznymi. Totalny brak poczucia humoru lub brak zdolności, aby ten humor przełać na papier. Nie wspomnę już o doborze zdjęć...

Alle wracając do ceremonii... w zasadzie już nie ma do czego wracać, bowiem ta jak zawsze towarzyszyła zwycięzcom (o): jako autor tego felietonu mam nadzieję, że udzieliła się ona i wam.

Pamiętkowe zdjęcie, uścisk dłoni samego pana Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy - Pawła Piskorskiego. Oklaski i dumy, która rozprziera nas tak, że ledwo mieliśmy się na podium. No i oczywiście dyplom z wspaniałym obrazem.

Wracając do wspomnianych wywiadów. Pani redaktor z WOT-u poprosiła o wywiad panią Dyrektor. Zapropomowała nam również, abymy stanęli za nią i "wspierali ją", co z radością uczyniliśmy. Pierwsze pytanie zajął pierwsze miejsce? Bo to chyba pierwszy raz to Liceum znalazł o się na tak wysokim miejscu?

Staszic zdobył pierwsze miejsce. Wiatrygodności "przecieków" do mediów: Po przerwie mogliśmy się przekonać o ach z gazet jeszcze wspomnę...

dotaczyły następnie, nawet z WOT-u. O pani-ki z "Zycia Warszawy", do których później wspaniałego stoiska i zastaliśmy dziennikar- W przerwie wróciliśmy do naszego Techniczna - jakieś wnioski?

uhonorowane przez Wojskową Akademię Dyrektor, nasze Liceum zostało zaskoczeniu nas wszystkich, łącznie z paną Politelniki Warszawskiej. Ale nie tylko. Ku

# OPOWIADANKO O PARTIE NA FAKTACH ALE TYLKO W MAŁYM STOPNIU :

## Wstępniak

Święta, święta i po świętach. Już tylko dni dzielą nas od zimowych ferii. Z tejże okazji chcemy wam życzyć dużo zdrowia (przecież i tak nie trzeba chodzić do szkoły), miłego odpoczynku i tak dalej. Mamy nadzieję, że nożek sobie nie pliwosćią będącicie czekać na następny numer Kuriera. Miło by nam było, gdy- bysci przywieźli nam z miejsc, w którym spędzicie czas wolny, trochę tekstów. Teraz zapraszamy do przyjęmej lektury. Ten numer jest większy i łączony, zawsze tak jednak nie będzie (większy mógłby być, gdyby było więcej tekstów)

## Redakcja

## CZĘŚĆ PIERWSZA

Działo się to dawno, dawno temu, a dokładniej gdzieś w zeszłym roku. Niewysoka, szczupła blondynka o imieniu Adriana rozpoczynała swój pierwszy rok nauki w elitarnym warszawskim liceum ogólnokształcącym. Bardzo się cieszyła z tego powodu, ponieważ nie wiedziała jeszcze, co ją czeka.

Wszystko zaczęło się pierwszego października. A dokładniej nie wszystko, tuż przed tym, jak maszynista (oczywiście Krzysztof Krawczyk grany przez Cezarego Zaka) zamknął drzwi. Adriana zauważyła w tymże elitarnym warszawskim liceum ogólnokształcącym. Koty podchodzą do tego wydarzenia różnie. Niektóre się bały, inne były zniechęcone, a pozostata wiek- szość szykowała się na dobrą zabawę. Adriana wparowała do szkoły, spóźniona, nieprzetrana, w długiej, czarnej spódnicy i koszulce tego samego koloru. Od razu zwrócił na nią uwagę Mefistofeles, kolega z ówczesnej trzeciej klasy. Postanowił, że w tajemniczy ją w swoje ulubione zajęcia w szkole (nie licząc chodzenia na lekcje, oczywiście). Ale wcześniej sprawdził, czy panienka się na to nadaje.

Po ciężkich przejsściach otrzeźmił się i pozytywną reakcją, umazana pasta stwierdził, że dziewczynka, umazana pasta i pozytywka, podobno zadane. Postanowił jednak nie mówić jej tego od razu. Odwrócił się i skierował do wyjścia. Tam stało TO. To, czyli coś ostrzyżonego na 3 milimetry, w okularach, ubranego jak przeciętne niewiadomoco na ulicy. To było Lepik.

Lepik podstawił nogę

Mefistofelesowi, który potknął się o nią, zachwiał i przewrócił upadając jak długi na wyteraczkę. Podniósł głowę i zobaczył szczerbaty uśmiech Lepika. Nie skomentował tego, podniósł się i wyszedł z budynku. Po chwili jednak odwrócił się, wbiegł z powrotem, chwycił umazaną od ślup do głów Adrianę i wbiegł ponownie ze szkoły. Lepik przestało się uśmiechać i wyciągnęło wielkie, czarno-szare uzi, położyło się na brzuchu, naprowadziło celownik... Dziewczyzna odwróciła się i, co nie było trudne, poznała zamiary Lepika. Krzyknęła:

- Uwaga!

- Co to właściwie było? To coś, co do ciebie strzelało...

Mefistofeles odwrócił się i zauważył

- Lepik? Lepik to takie coś, czarny charakter. Jest wredne, jest wstrętne, i próbuje utrudnić wszystkim życie swoją obecnością i zachowaniem. Poza tym uważa, że jest najładniejsze na świecie.

okragłe kotka. Odchylił się, wykonnając dziwny ruch tułowiem, tak, że pociski go ominęły, a tylko jeden lekko drasnął. - WOI! - krzyknął stojący z boku Matrix. - There is no spoon! Spytał Jacques.

Ale Mefistofeles i Adriana już tego nie słyszełi, wbiegli za bramę i pomknęli w stronę zóitego tramwaju linii 16 stojącego na przystanku. Wpadli do wagonu tuż przed tym, jak maszynista (oczywiście Krzysztof Krawczyk grany przez Cezarego Zaka) zamknął drzwi. Adriana zauważyła

ranę na ramieniu Mefistofelasa i przes- trasyła się, że może mu się coś stać, jeśli jej nie opatrzy, a wtedy nie będzie mógł dalej jej ratować. - Mysię, że tą ranę trzeba opatryć - powiedziała. - Inaczej może ci się coś stać. - W takim razie chodźmy do apteki.

- Dobrze.

Lepik III, D. -u-a, N. ~ktem; Im M. -i-

Wysiedli. Naprzeciw miejsca, gdzie stali wznosił się brązowy budynek z napisem APTEKA. Po chwili zas- tanowienia doszli do wniosku, że tu właśnie chcieli dotrzeć.

W aptece było ciemno i panno, poza tym nie było wcale kolejek, w której można by sobie postać. Adriana podeszła do okienka.

- Poproszę bandaż, wodę utlenioną, skalpel, szczypec, krem do opalania, krem na noc, krem na dzień, krem na popołud- nie, krem do oglądania "Ojca chrzest- nego", krem do oglądania "Obywatela Cane'a", krem do gąszenia papierosów,

krem do kapiełi, krem do tortu i słońa w karate.

- Niesięty, nie mamy słońi, skonczyły się - odparta panienka za ladą z plastikową plakičk~ na której była jej zdjęcie i imię: Hiacynta.

- To w takim razie statek w butelce. - Niesięty, też nie mamy.

Adriana popatrzyła ze smutkiem na Mefistofelasa.

- Trudno. To niech będzie.

Panienka spakowała wszystko do papierowej torby i podała Adrianie, a Mefistofeles zapłacił za zakupy i wyszł z apte- ki.

- Sero? Mieszkać w takim razie niedaleko Ciebie.

I pojechał do domu Mefistofelasa, skąd Adriana wróciła do siebie.

Wzięła do ręki encyklopedię multime- dialną, wiozła ją do napędu i wsłukała hasło "lepić" (matka awersję do wielkich liter, zresztą nie była do końca pewna, czy powinno się to pisać z wielkiej, czy z malej liter).

Na ekranie natychmiast ukazało się: - Mysię, że tą ranę trzeba opatryć - powiedziała. - Inaczej może ci się coś stać. - W takim razie chodźmy do apteki.

Wysiedli. Naprzeciw miejsca, gdzie stali wznosił się brązowy budynek z napisem APTEKA. Po chwili zas- tanowienia doszli do wniosku, że tu właśnie chcieli dotrzeć.

W aptece było ciemno i panno, poza tym nie było wcale kolejek, w której można by sobie postać. Adriana podeszła do okienka.

- Poproszę bandaż, wodę utlenioną, skalpel, szczypec, krem do opalania, krem na noc, krem na dzień, krem na popołud- nie, krem do oglądania "Ojca chrzest- nego", krem do oglądania "Obywatela Cane'a", krem do gąszenia papierosów,

## Angel

- Powiedziała do siebie.

- No, to teraz już wszystko wiadomo...

Ciąg dalszy za miesiąc (przyp. red.)

# Szybkim Klawiatorem

## Jesteśmy pierwsi!

„Staszic” najlepszym z warszawskich liceów! Przyjąłmiej wędug „Perspektyw”. Była uroczystość, całkiem obszerny artykuł w wyżej wymienionym miesięczniku. Jest dumna i nadzieja, że się utrzymamy na tym zaszczytnym miejscu. Relacja z uroczystości wewnątrz numeru.

Poszukuję osoby do pisania tego działu. Dobrze by było, żeby ta osoba się znalazła jak najszybciej. Jeszcze lepiej by było, gdyby się znalazła szybko i była kompetentna. Najlepiej by było jeśli będzie to osoba: szybko znaleziona, kompetentna i zawsze wie co się dzieje w

## Szybkiego Klawiaturnika!!!

Jak wspominałem w zeszłym numerze, zaczęliśmy współpracę z „Anyten - em Mlek - iem”. Zaowocowało to między innymi tym numerem (jest podwójny, jeżeli ktoś jeszcze się nie zorientował to znaczy że jest MateX-em. Tak więc: Wziąć ty ta gazетка, położyć na stół, przytrzymać za lewy brzeg lewą ręką, złapać prawa ręką prawy (brzeg) i przelożyć prawa ręką na lewo do lewa ręką. Następnie obroć cię o 180 stopni w dowolną stronę (był w płaszczyźnie okładki). Prozę bardzo, oto druga strona gazetki.

## Współpraca

szkole. Zgłaszać się do redakcji.

## Obchody 95-cio lecia szkoły

Dzień 16 stycznia jest rocznicą otwarcia szkoły, a 20 stycznia rocznicą śmierci Stanisława Staszica - naszego patrona. Jako, że

odstęp czasowy dzielący te daty jest bardzo mały, uroczystość odbyła się jedna. Przyszliśmy do szkoły później, bo dopiero o 8.45, wszyscy ubrani na galowo, jak przystało na elitę warszawskiej młodzieży. Jesteśmy w końcu najlepszą szkołą w stołicy. Obchody zaczęła pani Dyrektor krótkim przemówieniem, następnie pewna pani opowiedziała nam o naszym patronie. Można się było dowiedzieć wiele rzeczy, nieestety, nie było to opowiedziane w jakiś fascynujący sposób. Pani wygłaszająca ten referat miała to szczęście, że wygłaszała go na samym początku, kiedy jeszcze poczucie obowiązku zachowania powagi było silniejsze od chęci odprężenia umysłowego. Następnie zastąpił nam przedstawione działania i zasługi Staszica. Zostały one zapisane w kronikach historycznych jako jedne z większych reform w tamtego okresu. Przemówienie także nie było fascynujące. Następną przemawiającą osobą był absolwent gimnazjum im. Stanisława Staszica. Opowiadał on, jak jemu i jego kolegom z klasy udało się dostać na deskę Teatru Narodowego. Historia ta była tak pouczająca, jak każda inna opowiadająca o osobie, bądź grupie, która dzięki wytrwałości osiąga jakiś cel. Słyszałem to już wiele razy. Osoby przemawiające po tym, to osoby uczęszczające do klasy IVc (nie napisały tego artykułu). Przemówienie było bardzo ładne (i ocenzone przez p. prof. Macias), może uda nam się zdobyć oryginał do następnego numeru. Opowiedzieli oni o zasługach pani dyrektora\* i o szkole od strony uczniów (jak wspominałem wyżej ocenowano tę wypowiedź). Zostały wręczone wyróżnienia dla niektórych nauczycieli z naszej szkoły i jedno zostało przyznane szkole jako całość. Pod koniec wypowiedział się także harcerz z 16 WDH im. Zawiszy Czarnego i odbył się występ artystyczny. Trwał on za długo, mimo niewątpliwego kunstnu młodych artystów. Trzy z posterów występujących siedmiu osób ucześnieją do klasy Ib. Jak na MateX i nie tylko jest to bardzo umuzykalniona klasa. Zresztą chyba najbardziej w całej szkole. Pod koniec programu nieestety widownia popisała się niezajomością utworów i przerywała muzykom i występ, brawami oczywiście. Całość trwała tylko o godzinę dłużej niż zamierzano więc nie było tak źle.

\*cytuje - "Dzień bez wazelin, dniem straconym."

## Piszcie do Kuriera

Zbliżają się ferie, każdy już się nie może doczekać prezentu w postaci przerwy w nauce. Można ten czas wykorzystać dobrze i źle. Dobrze: np. napisać do Kuriera, lub źle: np. nie napisać do Kuriera. Zachęcam wszystkich do przelania na klawiaturę swoich myśli, czy będą zupełnie głupie, czy konstruktywne. To nie boli, a wręcz przeciwnie, daje poczucie zrobienia czegoś dobrego: pomocy w wydaniu naszej gazetki. Oczywiście dochodzą jeszcze korzyści finansowe, niewielkie bo niewielkie, ale zawsze. Na lody starczy. Jeśli napisze się naprawdę dużo i będzie to pierwszy artykuł, to może się udać namówić mnie na wierszówkę wystarczającą na półście do kina.

Marek

Marek



za pomoc przy wydawaniu Kuriera

# RZECZPOSPOLITA



Dziękujemy redakcji gazety



Styczeń 2001

Cena 1 zł

Nr 1(62)

# STASZIC KURIER